

ROLA POLITYCZNA ZAWISZY Z KUROZWEK

Dwunastoletnie rządy Ludwika Węgierskiego w Polsce nie były i nie są częstym tematem prac historycznych. Monarcha, uważany na Węgrzech za władcę wybitnego i dlatego występujący z przydomkiem „Wielki”, zasiadł na polskim tronie u schyłku swego życia i na zawsze pozostał dlań obcym. Obcość tę podkreślała nie tylko sporadyczność i krótkotrwałość pobytów w Królestwie Polskim, ale i stosunek do spraw tego kraju. Głównym celem swego panowania uczynił Ludwik zapewnienie sukcesji córkom, temu zadaniu podporządkowane były wszystkie królewskie akcje, co odsuwało inne kwestie na dalszy plan powodując poważne zaniedbania.

To sprawiło, iż historycy uważają ten okres za przejściowy etap między piastowską i jagiellońską dobą, który zszedł na jałowych targach i zatargach z obcym dynastą¹.

Panowanie Andegawena było jednak świetną szkołą w grze politycznej dla polskiego możnowładztwa, w rękach części którego znalazły się faktyczne rządy w kraju. To właśnie z grona tych ludzi wyszli późniejsi twórcy unii Polski z Litwą. Wywodzący się głównie z Małopolski panowie tworzący tron stronnictwa węgierskiego, mimo zarzucanego im dworactwa i uległości wobec obcej dynastii, potrafili bronić interesów Polski, dając społeczeństwu nie jałową opozycję przybraną w zaściankowy patriotyzm ale program pozytywny².

Niniejsza praca stara się przedstawić jednego z możnowładców małopolskich, którego panowanie Ludwika wyniosło do najwyższej godności. Postać to niepospolita, czemu nie przeczą i wrogowie, zarzucając mu jednak brak moralnych skrupułów. Taką charakterystykę Zawiszy z Kurozwek pozostawił nam jego główny adwersarz Janko z Czarnkowa, którego kronika³ stanowi nieocenione źródło wiadomości o czasach Ludwika Węgierskiego. Trzeba wszakże pamiętać, iż ustępy poświęcone Kurozwekowi pisane są z wyraźnym zamiarem pognębienia przeciwnika. Jednoznaczną ocenę Zawiszy podważył Jan Dąbrowski dzięki odnalezieniu na Węgrzech wyroku⁴ na Janka. Dokument ten zmusza do bardziej krytycznego traktowania słów archidiakona gnieźnieńskiego. Odwrotny przypadek obserwujemy w katalogu biskupów krakowskich⁵, gdzie o Kurozwekimi mówi się w samych superlatywach. Czerpiący informacje z kroniki Czarnkowskiego Jan Długosz⁶ okazał się ostrożniejszy w sądach, a jego pasja badawcza ocaliła od zapomnienia zaginione już dziś dokumenty. Ponadto wiadomości o Zawiszy możemy znaleźć u toruńskiego annalisty⁷ oraz w dokumentach drukowanych w kodeksach dyplomatycznych⁸ i zbiorach dokumentów⁹.

Skąpość źródeł powoduje, iż nie sposób dzisiaj ocenić moralnej strony charakteru Zawiszy. Niniejsza praca, stara się więc przedstawić jedynie polityczną rolę Kurozweckiego. Niestety również i to zagadnienie napotyka na przeszkodę,

jaką jest brak źródeł. Powoduje to, że w wielu przypadkach możemy tylko snuć hipotezy lub wyciągać wnioski z przebiegu dalszych wypadków, śledząc koleje życia Zawiszy.

Niniejsza praca zajmuje się głównie działalnością polityczną Kurozweckiego, jako jednego z panów krakowskich, stronników dynastii węgierskiej, którzy za panowania Ludwika w znaczący sposób wpływali na losy Polski. Słów kilka poświęcono także rodowi i rodzinie oraz działalności Zawiszy w czasie krótkotrwałego zasiadania na biskupstwie krakowskim.

POCZĄTKI KARIERY ZAWISZY Z KUROZWEK

Wiek XIV był dla Polski okresem przełomowym, okresem przemian. Przyniósł on najpierw po długotrwałych i zaciętych bojach, zjednoczenie części ziem w rękach Piasta. Potem króla wojownika zastąpił król gospodarz, pod którego rządami Polska stała się silnym i zwartym organizmem o dużym znaczeniu politycznym. Wreszcie bezpotomna śmierć wielkiego Piasta doprowadziła do zmiany dynastii i osadzenia na tronie Polski obcego władcy. Krótki okres panowania Andegawenów był zaś przejściowym etapem do nowej epoki w dziejach Polski — Polski złączonej unią z Litwą, Polski Jagiellonów, Polski mocarstwowej.

Uparcie powracający na arenę dziejową Polski Władysław Łokietek zdołał w końcu zjednoczyć kraj, ale w jego granicach nie było wielu ziem ojczystych. Tylko część z nich powróciła do Polski za rządów Łokietkowego syna — Kazimierza, mimo iż całe swe panowanie poświęcił ten król na walkę o ich odzyskanie. On też przyczynił się do jeszcze jednej zmiany granic Polski, przyłączając do niej Ruś Halicką po śmierci mazowieckiego Piastowicza Bolesława — Jerzego.

Również wewnętrzne życie Polski uległo przemianom. Z zaciętej rywalizacji o prymat w Polsce zwycięsko wyszła Małopolska, usuwając w cień prastarą kolebkę państwa — Wielkopolskę, która jeszcze długo nie będzie mogła się z tym pogodzić. „*Tu w Małopolsce nurt życia płynie najszybciej, tu dokonują się najpierwsze i najnowocześniejsze zmiany*”¹. Małopolska, która po upadku rządów czeskich stała się trzonem monarchii Władysława Łokietka, dostarczyła temu władcy wiernych towarzyszy walk i oddanych współpracowników w czasie pokoju. Politykę popierania rodów dotychczas nieznanymi i mniej zasobnymi, a więc zadowolonymi na laskawość królewską i wierniej służącymi, przejął po ojcu Kazimierz. On również oparł się na Małopolsce i Małopolanach. Doprowadziło to do powstania grupy panów małopolskich, zwanych też krakowskimi². Do grupy tej należała rodzina Kurozweckich, ludzi nowych, związanych z dworem królewskim od czasów Łokietka, którzy jednak dopiero za rządów Ludwika

wysunęli się na czoło życia politycznego. Człowiekiem, którego król Ludwik wyniósł na najwyższą godność w państwie, czyniąc go swym zastępcą i powierzając mu wespół z czterema wielkorządcami rządu w kraju w czasie swej nieobecności, był Zawisza Kurozwęcki „...*pelen złych uczynków, a z cnót prawie wszystkich wyzuty*”³. Taki wizerunek Zawiszy pozostawił w swej kronice archidiakon gnieźnieński Janko z Czarnkowa, któremu Kurozwęcki zniszczył wspaniale zapowiadającą się karierę polityczną, oskarżając go o profanację insygniów królewskich i pozbawiając urzędu podkanclerskiego. Malując więc sylwetkę Zawiszy, dobierał Janko barw najczarniejszych, a pozostawiony przezeń portret do dziś budzi rozbieżne sądy wśród historyków, którzy nie odmawiając inteligencji i talentów politycznych Kurozwęckiemu, wielce boleją nad moralną stroną jego postępowania.

Kurozwęccy należeli do jednej z małopolskich gałęzi wielkopolskiego rodu Porajów — Rózców. Tradycja zapisana przez Długosza, a przejęta przez niektórych późniejszych heraldyków, wiąże ten ród z czeskimi Sławnikami, wywodząc Rózców od brata św. Wojciecha Poraja⁴.

Do Małopolski przybyli Poraje w pierwszej połowie XIII w. Kozierowski wyróżnił trzy najstarsze ich skupienia na tym terenie. Jedno nad Nidą, między Chęcunami a Pińczowem z czołem w Imielnie, drugie pod Kurozwękami i trzecie pod Opatowem⁵.

Rózyce Kurozwęccy pisali się pierwotnie z Młynów i Szańca, a także z Chodowa, Grzybowa, Góry i Michałowa⁶. Znane nam źródła nie wskazują, by mimo dojścia do znacznych wpływów w państwie mieli osiągnąć jakieś większe kompleksy dóbr, nie otrzymali również nadań na ziemiach ruskich i nie prowadzili tam akcji kolonizacyjnej. Prawdopodobnie nadania obejmowały tylko pojedyncze wsie, obok których drogą kupna nabywali Kurozwęccy posiadłości w rejonie swych dóbr dziedzicznych, kluczy majątkowych: Chodowa, Kurozwęk, Michałowa i Grzybowa⁷.

Pojawiają się Kurozwęccy w osobie Zawiszy Czestkowicza, pod koniec panowania Władysława Łokietka. Za zasługi oddane królowi i wierną służbę u jego boku, zostaje Zawisza Czestkowicz obdarowany urzędem podkoniuszego, a wkrótce chorążego sandomierskiego. Zaszczyty te spadły nań już pod koniec życia i wyższych godności Kurozwęcki ten nie osiągnął⁸. Dopiero Dobiesław, jeden z synów Zawiszy Czestkowicza⁹, utorował rodzinie drogę do najwyższych dostojstw i szeroki wpływów w państwie. Dał się poznać już za rządów Kazimierza Wielkiego, w którego otoczeniu często przebywał, towarzyszył w podróżach. Zapewne talentem swym zawdzięczał, iż król otaczający się wypróbowanymi i zdolnymi urzędnikami przeniósł go z godności podkomorzego sandomierskiego na kasztelanię wiślicką, a niebawem uczynił wojewodą krakowskim. Jako polityk dużej miary, spokojny, konsekwentny i wytrwały, cieszył się Dobiesław również zaufaniem Ludwika i jego matki Elżbiety, którzy powierzyli mu kasztelanię krakowską. Na tym urzędzie, w sędziwym wieku, spotykamy go jeszcze u boku młodziutkiej córki Ludwika — Jadwigi¹⁰. Miał Dobiesław trzech synów¹¹, z których Krzesław pozostał na dziedzicznych włościach i obrał karierę dostojnika ziemskiego, dwóch zaś — Mikołaj i Zawisza — poświęciło się stanowi duchownemu. Najzdolniejszym z nich był bez wątpienia Zawisza.

Po raz pierwszy występuje on w dokumentach w 1351 r. Wtedy to właśnie jego starania o kanonię krakowską uwieńczone zostały powodzeniem. Papież Klemens VI dał mu nań prowizję, zaś prebendę z nią związaną objął Zawisza od razu w posiadanie¹². W dwa lata później Innocenty VI zatwierdził mu tę kanonię. Był już wówczas Dobiesławowicz w posiada-

niu kanonii sandomierskiej¹³. W latach 1354–1355 występuje Zawisza jedynie w rachunkach kolektora papieskiego Arnolda de Lacaucina¹⁴, potem ginie nam z oczu. Dopiero w 1364 r. pojawia się znów kanonik krakowski u boku biskupa Bodzety na zgromadzeniu kapituły¹⁵. Od tego czasu będziemy go spotykali coraz częściej. W styczniu 1366 r. wraz z innym kanonikiem krakowskim, swym przyjacielem Mikołajem z Kórnika, przebywał w Avignonie, gdzie zajmował się starym sporem biskupa Bodzety z klaryskami o dziesięciny. Mimo zbadania sprawy przez Bernarda de Bosquet, spór nie został zakończony, bowiem klaryski nie zastosowały się do wydanego przezeń wyroku¹⁶. Urban V polecił więc dwóm młodym kanonikom nałożyć ekskomunikę na opatki, a interdykt na klasztory klarysek sądeckich i krakowskich¹⁷.

Po powrocie do kraju nastąpił zwrot w karierze Dobiesławowicza, został on mianowany archidiakonem krakowskim. Archidiakoniat to w hierarchii kościelnej urząd znaczny. Do rozlicznych funkcji archidiakonów należał obowiązek wizytowania podwładnego duchowieństwa, wgląd w obyczaje i uzdolnienia plebanów, kontrola przestrzegania przepisów rytualnych, a także władza sądownicza w zakresie dyscypliny życia kleru i wiernych oraz prawo egzaminowania kandydatów do święceń kapłańskich¹⁸. Był więc to organ kontrolny, pośredniczący i wykonawczy biskupa¹⁹.

Nie posiadamy wiadomości dotyczących wykształcenia Zawiszy, jednak koleje jego życia i droga, jaką wybrał, wskazują na to, iż musiał je posiadać, choć prawdopodobnie odbytych studiów nie uwieńczył zdobyciem stopnia naukowego²⁰. Zarówno praca w kancelarii królewskiej²¹, jak i objęcie archidiakonatu, wymagały wykształcenia. Już bowiem ustawy synodalne z 1279. r. zobowiązały archidiakonów do studiów prawniczych²².

Mógł więc młody Kurozwęcki zdobyć wykształcenie na którymś z włoskich uniwersytetów, np. w Bolonii lub Padwie, gdzie kształcono świetnych prawników i gdzie w XIII i XIV wieku studiowała głównie młodzież z Polski²³.

Z osiągnięciem przez Zawiszę archidiakonatu, wiąże się pierwsza zapiska o nim w kronice Janka z Czarnkowa, który podaje — „...*iste enim [...] primo per dominum Bodzantham episcopum Cracoviensem contra quendam impetransem dominum Joannem de Buska, qui archidiaconatum Cracoviensem acceperat et ejus possessionem ceperat per Bodzantham episcopum praedictum et per amicos suos fuit intrusus, coactusque dictus dominus Johannes Buska per Dobeslaum patrem ejusdem [...] et suos consanguineos dicto archidiaconatui cessit*”²⁴. Już ta pierwsza wzmianka nie wystawia Zawiszy pochlebnej oceny, ukazuje bowiem człowieka, który siłą usuwa innego z zajmowanego przezeń stanowiska, by objąć je samemu.

Opisując sposób, w jaki Zawisza postąpił z Janem z Buska, nie podaje wszak Janko innych faktów z osobą tą związanych. Tenże Jan z Buska pełnił od 1361 r. zaszczyną funkcję ambasadora Kazimierza Wielkiego przy kurii papieskiej w Avignonie, czuwając, między innymi, nad ważną dla króla, lecz niełatwą do przeprowadzenia sprawą rozvodu z Adelajdą heską. Jednocześnie był Jan podkanclerzym. Jednak kiedy przed królem i kanclerzem poczęły się sypać oskarżenia zarzucające ambasadorowi nieudolność i dbałość wyłącznie o własne interesy, Jan utracił podkanclerstwo, mimo biorącego go w obronę listu Urbana V²⁵, zapewniającego o jego staraniach wokół spraw państwa i króla.

Ciekawy niewątpliwie jest fakt, iż zarzuty pojawiają się w tym samym czasie co i pobyt w Avignonie poselstwa Kazimierza z supliką królewską dotyczącą założenia uniwersytetu i utworzenia biskupstwa lwowskiego. Jednym z posłów był Henryk Cropelin, Meklemburczyk przebywający ówczes-

nie na służbie króla polskiego jako notariusz i sekretarz²⁶. W tym samym czasie bawił w Avignonie Janko z Czarnkowa, prokurator biskupa poznańskiego — Jana. Janko i Henryk Cropelin znali się jeszcze ze Szweryna, gdzie u boku biskupa Andrzeja rozpoczął późniejszy archidiakon gnieźnieński swą duchowną karierę²⁷.

I właśnie Janka z Czarnkowa widzimy na podkanclerstwie po usunięciu zeń Jana z Buska, choć próżno szukalibyśmy tych szczegółów w jego kronice. Czym spowodowana była dymisja Jana z Buska? Czy tylko nieudolnością i brakiem silnych protektorów, którzy by się za nim wstawili? A może, jak przypuszcza J. Dąbrowski, wiązało się to z nowym kursem w polityce Kazimierza popieranym przez kanclerza Janusza Suchywilka, z kursem pomorskim. Uderzający staje się fakt, iż podkanclerstwo powierzono człowiekowi, który spędził szereg lat w pobliżu Kałkowego Pomorza i dobrze znał tamtejsze stosunki²⁸.

A może zaważyła tu inna przyczyna? Oskarżony o nieudolność Jan z Buska przywiózł wreszcie królowi sfalszowaną dyspensę, na mocy której Kazimierz poślubił Jadwigę ks. glogowską. Kiedy w wyniku skargi landgraфа heskiego i jego córki, a żony Kazimierza, Adelajdy rozpoczął się proces w kurii papieskiej i trzeba było wskazać winnego fałszerstwa, Jan razem z łaską królewską stracił podkanclerstwo i archidiakon²⁹. Spadkiem po nim podzielili się Zawisza i Janko. Możliwe, że sam Czarnkowski donosił na Jana nie pisał, że były one inspirowane w kręgu jego przyjaciół (Henryk Cropelin) i związane z polityką pomorską (Janusz Suchywilk)³⁰.

Pamiętajmy również, iż w tym samym czasie w kancelarii królewskiej pracował Szymon z Ruskowa³¹, brat (prawdopodobnie przyrodni) Janka z Czarnkowa³². Stosunki rodzinne pomogły więc i naszemu kronikarzowi i Zawiszy. Ten ostatni mógł liczyć na poparcie ojca Dobiesława, podówczas kasztelana wiślickiego, a już wkrótce wojewody krakowskiego, oraz biskupa Bodzęta, swego współklejnotnika wywodzącego się z wielkopolskiej gałęzi Porajów. Ówże Bodzęta, zaraz po uzyskaniu prowizji papieskiej na biskupstwo krakowskie, wniósł do kurii supliki o nadanie szeregu wakujących prebend swym krewnym i domownikom³³. On też wspomagał już stryja Zawiszy, Mikołaja z Młynów, który otrzymał po Bodzęcie kanoniję poznańską, potem zaś biskup ulokował go w pierw na probostwie wiślickim, następnie zaś na skalbmierskim.

Przytoczone przez Janka z Czarnkowa fakty pozwalały ustalić przypuszczalny czas objęcia przez Zawiszę archidiakonatu na rok 1366³⁴. Powinno się to było stać po 11.01.1366 r., kiedy jeszcze jako kanonik występuje w Avignonie, a nawet po 15.06. tegoż roku³⁵ (z tego bowiem dopiero dnia pochodzi zatwierdzenie papieskie Mikołaja z Kożuchowa, poprzedniego archidiakona krakowskiego, na probostwie gnieźnieńskim), a przed 12.12.1366 r., w którym to dniu biskup krakowski Bodzęta zakończył życie. Tymczasem kanonika krakowskiego Zawiszę możemy spotkać jeszcze 28.05.1367 r., w którym to dniu przebywał on w Poznaniu i gdzie świadcował na dokumencie tamtejszego biskupa Jana, w sprawie wszczętego na nowo sporu o granice diecezjalne z arcybiskupstwem gnieźnieńskim³⁶. W tym okresie, w znanych nam źródłach, nie występuje inny kanonik krakowski o tym samym co Dobiesławowicz imieniu. Dopiero w 1368 r. pojawia się kanonik krakowski Zawisza, lecz jednocześnie był on kustoszem wiślickim.

Ponieważ z archidiakonem Zawiszą spotykamy się po raz pierwszy w lutym 1368 r.³⁷, to biorąc pod uwagę przekaz Janka z Czarnkowa i przyjąwszy, iż Zawisza na dokumencie poznańskim to nasz Kurozwęcki, musimy przypuszczać, że walka o to stanowisko była długa. Według polecenia Urbana

V z kwietnia 1364 r., „...aby Jan z Buska wicekanclerz uzyskał dignitatem w kapitule krakowskiej”³⁸, archidiakon powinien był przypaść właśnie jemu i prawdopodobnie gdy Mikołaj z Kożuchowa rozpoczął starania o prepozyturę gnieźnieńską, Jan przygotowywał się do objęcia prałatury krakowskiej. Możliwe, że początkowo biskup Bodzęta wyniósł go nawet na ten urząd i Jan objął związaną z nim prebendę (choć oprócz Janka z Czarnkowa, nie mamy o tym wiadomości w innych źródłach). Potem jednakże, gdy Jan z Buska zaczął tracić łaskę królewską, Bodzęta skierował wzrok na swego współrodowca, Zawiszę z Kurozwęk, być może nie bez interwencji tego ostatniego lub jego krewnych. Dokument poznański świadczyłby jednak o tym, że to nie Bodzęta osadził Dobiesławowicza na tym urzędzie, i że spór o jego obsadzenie toczył się jeszcze po śmierci biskupa, a zwycięzcą został Zawisza. Być może Jan z Buska z powodu sfalszowanej dyspensy utracił także łaskę papieską. Niestety brak źródeł zmusza nas do oparcia się jedynie na domysłach.

W 1368 r. występuje Zawisza między redaktorami statutu królewskiego dla krakowskich żup solnych³⁹. Ten obszerny zwód zwyczajów żupnych sporządził na polecenie Kazimierza Wielkiego podskarbi Dymitr z Klecia na podstawie zeznań całego szeregu ówczesnych i dawnych żupników, wiceżupników, bergmistrzów, sztygarów i cieśli, których Rada Królewska przesłuchiwała pod przysięgą⁴⁰. Możliwe, że Zawisza wraz z grupą dostojników duchownych i świeckich występuje tu tylko ex officio, a ich rola ograniczyła się do zatwierdzenia wraz z królem przepisów ułożonych przez urzędników górniczych⁴¹. Niemniej znalazł się tu Dobiesławowicz w gronie takich znanych i cenionych panów, jak Florian Mokrski — biskup krakowski, Janusz Suchywilk — kanclerz, Bodzęta — wielkorządca krakowski, Jan z Melsztyna — kasztelan krakowski, Piotr Nieorza — wojewoda sandomierski, Otto z Pilczy — starosta ruski, Dymitr z Klecia — podskarbi, czy wreszcie sam podkanclerzy Janko z Czarnkowa.

Jest to pierwszy ślad wejścia Zawiszy do otoczenia królewskiego i uczestnictwa w życiu politycznym kraju.

Niebawem, w sierpniu 1369 r., spotykamy go u boku Kazimierza w czasie podróży królewskiej, najpierw w Dębowcu⁴², potem w Bieczu⁴³. Nie udało się jednak Zawiszy wspiąć wyżej za panowania tego króla.

W październiku 1369 r.⁴⁴ i w lutym 1370 r.⁴⁵ spotykamy go już tylko wśród świadków na dokumentach biskupa krakowskiego Floriana Mokrskiego. W tym samym roku imię Zawiszy pojawia się raz jeszcze, lecz tym razem w okolicznościach, które niezbyt dobrze świadczą o jego otoczeniu. W księgach miasta Krakowa zachował się wyrok stolnika krakowskiego skazującego na karę więzienia sługę archidiakona za zranienie i obrabowanie jakiegoś mieszczanina⁴⁶.

Dn. 5.11.1370 r. zmarł ostatni Piast na tronie Polski, a królem został Ludwik Węgierski. Rozpoczął się nowy etap w karierze Zawiszy z Kurozwęk.

DROGA DO PODKANCLERSTWA

Choroba Kazimierza Wielkiego rozpoczęła się jeszcze we wrześniu. Król bawił wówczas w pn. Małopolsce i tutaj, niedaleko Pilicy, pod Przedborzem, postanowił urządzić kilkudniowe łowy na jelenie. Wypadek na polowaniu, który zdarzył się 9.09.1370 r. dał początek długotrwałej chorobie¹. Jej przebieg znamy z bardzo dokładnego opisu pióra Janka z Czarnkowa rozpoczynającego jego kronikę².

W ostatnich dniach października nastąpiło znaczne pogorszenie i odtąd stan zdrowia Kazimierza nie uległ poprawie.

Dn. 30.10. króla przywieziono na zamek krakowski, gdzie oczekiwali go już zaniepokojeni dygnitarze. Wkrótce przybyli też wysłannicy od powiadomionego o chorobie Kazimierza, siostrzeńca. Byli to dwaj zaufani Ludwika — książę Władysław opolski, palatyn Węgier i Piotr Czudar, ban Sławonii. Mieli oni wyrazić współczucie choremu monarsze³, a także, licząc się z możliwością jego śmierci, przystąpić do objęcia Królestwa Polskiego na rzecz Ludwika i zabezpieczenia od wszelkich niespodzianek, jakie mogłyby wynikać do chwili przybycia Andegawena⁴.

Kazimierz Wielki nie wierząc zapewnieniom lekarzy i przepowiedniom o oczekującym go jeszcze długim życiu, a przezuwając zbliżającą się śmierć⁵, przystąpił do porządkowania spraw królestwa. Największy niepokój bezdzietnego monarchy budziła sukcesja. Zdając sobie sprawę, iż Ludwik nie cieszy się zbytnią sympatią w Polsce, wiedząc o jego słabym zdrowiu i braku męskiego potomstwa, postanowił zapewnić następstwo tronu, po swym siostrzeńcu, wnukowi — Kazimierzowi Bogusławowicowi. Być może stało się to nie bez wpływu i nalegań stronników polityki pomorskiej nastawionych antywęgiersko.

Dnia 3.11. wezwał król Kazimierz biskupa krakowskiego Floriana, Władysława ks. opolskiego, znaczniejszych prałatów i kanoników krakowskich oraz swoich rycerzy, przed którymi uczynił rozporządzenie ostatniej woli⁶. Testamentem swym nadawał Każkowi słupskiemu księstwa: sieradzkie, łęczyckie i dobrzyńskie wraz z grodami: kruszwickim, wielatowskim, bydgoskim i wałeckim⁷. Wykonawcą swej ostatniej woli uczynił król kanclerza krakowskiego Janusza Suchywilka.

W dwa dni później, o wschodzie słońca, wielki monarcha pożegnał się ze światem. Przy zgonie obecni byli — Władysław Opolczyk oraz wielu dygnitarzy świeckich i duchownych. Ludwik Węgierski jeszcze przed śmiercią wuja wyruszył do Polski i przybył do Krakowa 7.11. po południu. Naprzeciw nowego króla wyjechała do Sącza część panów małopolskich, zapewne najgorętszych jego zwolenników. W tym samym czasie przeciwnicy Andegawena, nie czekając na jego przyjazd, urządzili pogrzeb Wielkiego Piasta. Janko pisze o tym wydarzeniu, iż króla pochowali jego *wierni*⁸. Byli to: arcybiskup Jarosław, biskup krakowski Florian, lubuski Piotr oraz kanclerz Suchywilk i sam podkanclerzy. Oni to złożyli zwłoki królewskie w tymczasowym grobie. Był to pierwszy objaw niechęci i jednocześnie lekceważenia, z jakim miał się spotkać Ludwik w Polsce.

Brak źródeł, które pozwoliłyby nam ustalić, jakie stanowisko zajęł Zawisza z Kurozwęk i gdzie przebywał w chwilach tak ważnych dla dalszych losów Polski, a także dla jego kariery. Ostatni raz widzieliśmy go na zgromadzeniu kapituły krakowskiej 2.02.1370 r.⁹, po czym zginął nam z oczu, by pojawić się dopiero 8.10.1371 r. w Bieczu¹⁰ u boku Elżbiety, już jednak jako podkanclerzy¹¹. O sposobie, w jaki Zawisza zdobył ten urząd dowiadujemy się od Janka z Czarnkowa, który oskarża Kurozwęckiego o uknućcie spisku i oszczerstwa¹². Lecz Janko pisał tę część kroniki z wyraźnym zamiarem pogńębienia przeciwnika i ukazania siebie w jak najkorzystniejszym świetle. Cała zaś sprawa rozpoczęła się wcześniej i początków jej należy szukać właśnie w wydarzeniach mających miejsce po śmierci Kazimierza Wielkiego. Niestety nawet Janko nie wspomina o jakichkolwiek poczynaniach Zawiszy w tym okresie. Z tego też względu musimy się opierać na hipotezach sformułowanych na podstawie znajomości dalszych losów ambitnego archidiakona krakowskiego.

Sądząc ze wzmianki Długosza¹³, Zawisza z Kurozwęk był obecny przy sporządzaniu testamentu przez ostatniego Piasta, a prawdopodobnie czuwał również, wraz z innymi dostoj-

nikami, przy łożu konającego monarchy. Nie należał chyba jednak Dobiesławowic do wiernych, którzy pochowali Kazimierza. Raczej wraz z ojcem, wojewodą krakowskim oraz Janem Melsztyńskim kasztelanem krakowskim, Rafałem Tarnowskim kasztelanem wiślickim, Piotrem Nieorzą wojewodą sandomierskim, Piotrem ze Szczekocin kasztelanem sądeckim, Andrzejem podsędkiem krakowskim i Ottonem z Pilczy, a więc z ludźmi, którzy potem najczęściej otaczają Elżbietę Łokietkową, wyruszył do Sącza, by powitać nowego władcę. Nie wiemy również, jaki był udział Zawiszy w obaleniu części testamentu Kazimierza Wielkiego. Można jednak przypuszczać, że Janko, szczerze niechętny Kurozwęckiemu i starający się przedstawić go w jak najbardziej niekorzystnym świetle, z pewnością nie omieszkałby odnotować knowań krakowskiego archidiakona, które doprowadziły do unieważnienia zapisów dla Kazimierzowego wnuka. Prawdopodobnie w okresie tym Dobiesławowic popierał stronnictwo, do którego należał i jego ojciec, ale sam nie brał jeszcze aktywnego udziału w jego politycznej działalności.

Kronika Czarnkowskiego¹⁴ właśnie panom małopolskim przypisuje zmianę postanowień testamentu zmarłego władcy. Dowiadujemy się z niej, iż początkowo Andegawęńczyk polecił w całości wykonać ostatnią wolę wuja, lecz wkrótce, skłoniony podszeptami „niektórych zawistnych”¹⁵, jak pisze Janko, polecenie to odwołał. Dostojnicy duchowni i szlachta, którym Ludwik przesłał testament, aby sprawdzili jego zgodność z prawem, „...wszystko potwierdzili i rozdać kazali wyjąwszy przywileje Kazimierzowi księciu szczecińskiemu, [...] jak również synom naturalnym”¹⁶, które to przywileje postanowiono przedstawić do głębszego rozważenia. Po długich i bezowocnych debatach zasięgnięto rady prawników, którzy wydali orzeczenie na korzyść Ludwika. Ten poprosił, by zgromadzeni potwierdzili je na piśmie swymi pieczęciami, ale dostojnicy zdając sobie sprawę, że krzywdzi ono Każka, zasłonili się pozorem nieznajomości prawa książęcego i dokumentu nie wystawili. Wówczas Andegawęńczyk, za radą panów małopolskich, rozpoczął rozmowy z Bogusławowicem, proponując mu księstwo gniewkowskie za zrzeczenie się prawa do zapisów uczynionych przez dziada. Książę, kierując się radami swojego otoczenia¹⁷, odmówił, motywując istnieniem prawowitego (choć w klasztorze) pana tej ziemi Władysława Białego. Przystąpił jednak chętnie na nowy projekt, w myśl którego został lennikiem z księstwa dobrzyńskiego oraz grodów: Bydgoszczy, Wielatowa i Wałcza.

Tak więc za sprawą „zawistnych” panów krakowskich, a wśród nich i Zawiszy, doszło do przekreślenia planów Kazimierza Wielkiego. Marcin Dragan uważa, iż w zapisie dla księcia słupsko-wołgoskiego tkwiła głęboka myśl polityczna stworzenia pomostu łączącego Polskę z morzem, a ściśły związek interesów i sojusz z Pomorzem Zachodnim miał być zabezpieczeniem przeciw ekspansywnej polityce Zakonu Krzyżackiego¹⁸. Temu samemu celowi miały służyć małżeństwa Każka z Kenną Olgierdówną, a po jej śmierci z Małgorzatą córką Ziemowita mazowieckiego¹⁹. Prawdopodobnie pewną rolę przy spisywaniu testamentu odegrało także uczucie, jakim ostatni Piast darzył wnuka, który wychowywał się u jego boku na wawelskim dworze. Niewątpliwie jednak „...powodem upadku planów Kazimierza Wielkiego była przede wszystkim mała wartość osobista wnuka wielkiego króla”²⁰. Janko z Czarnkowa, związany z pomorskim kierunkiem polityki zmarłego monarchy i nastawiony wrogo do węgierskiej dynastii, w swej charakterystyce Każka przedstawia go jako człowieka chwiejnego, łatwo ulegającego wpływom i dającego się porwać do działania, a przy tym lekkomyślnego i rozrzutnego²¹. Tak charakteryzuje księcia przychylny mu

stronnik, takim znali go i panowie małopolscy, którzy być może nie bez racji obawiali się, iż przy pomocy swego ojca Bogusława V i szwagra Karola IV zechce on sięgnąć po koronę²². Krakowscy politycy zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa, w jakim znalazła się niedawno zjednoczona Polska. Ziemie zapisane Każkowi opierały się wszak o Śląsk, a więc o dzierżawy jego szwagra, jednocześnie zaś przecinały kraj powodując, że pozostające pod berłem Ludwika Wielko- i Małopolska traciły łączność terytorialną²³. Groziło to nowym podziałem na trzy odrębne państwa rządzone przez trzy różne dynastie: andegawenską, pomorską i piastowską²⁴. Pierwszą akcję panów małopolskich należy wobec tego uznać za słuszną ze wszech miar.

Po uporaniu się z kwestią zapisu Ludwik uznał, że należy przyspieszyć koronację i zwrócił się z tym do arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława²⁵. Ten wraz z panami wielkopolskimi zaczął nalegać, by koronacja odbyła się w Gnieźnie. Król, uważający się za spadkobiercę Łokietka i Kazimierza Wielkiego, których koronacje odbyły się w Krakowie, nie zgodził się na to. Nie chciał wszakże do reszty zrażać Wielkopolan, obiecał pokazać się w królewskim stroju w gnieźnieńskiej katedrze i zostawić tam insygnia²⁶. W niedzielę 17.11.1370 r.²⁷ Ludwik Węgierski, Piast po kądzieli, został namaszczonej na króla Polski. W dwa dni później nowy władca wyprawił we wszystkich kościołach krakowskich uroczyste egzekwie za duszę zmarłego wuja²⁸.

Na przełomie listopada i grudnia²⁹ wyruszył Ludwik do Wielkopolski. W Kaliszu złożyli mu należny hold panowie i rycerstwo tych ziem, którzy odprawdzili go do Gniezna. Przybył tu około 8.12.³⁰ i zabawił dwa dni. Nie spełnił jednak danej Wielkopolanom obietnicy i nie zasiadł na przygotowanym w katedrze tronie, a uczynił tak korzystając znowu z rady panów krakowskich³¹. Prawdopodobnie sprawa ta była omawiana jeszcze przed wyjazdem do Wielkopolski. Panowie małopolscy z pewnością zwrócili królowi uwagę na niebezpieczeństwo, w jakim znalazłyby się insygnia koronacyjne pozostawione w niepewnej dzielnicy, gdzie w większości zamieszkiwali przeciwnicy węgierskiej dynastii. Możliwe, iż podczas takiej narady nowy monarcha poznał rzutkiego archidiakona, syna krakowskiego wojewody, który pokazał się człowiekiem zdecydowanym, przychylnym Andegawenom i gotowym pomóc w realizacji ich planów. Niestety w dalszym ciągu musimy opierać się tylko na domysłach. Dokumenty wystawiane w tym okresie nie posiadają listy świadków, nie możemy więc ustalić, czy Zawisza przebywał w otoczeniu Ludwika i towarzyszył mu w podróży do Wielkopolski.

Po dwudniowym pobycie w Gnieźnie, przez Poznań, Łęczycę i ziemię sieradzka³² wrócił Andegawczyk do Krakowa, a stąd następnego dnia pośpieszył na Węgry. Pośpiech ten charakteryzuje w pełni jego stosunek do nowo pozyskanej prowincji. Dodawała ona prestiżu węgierskiej dynastii, leżała wszelako na marginesie jej zainteresowań. Temu też należy przypisać łatwość, z jaką Ludwik pogodził się z utratą Santoka, Włodzimierza i Płocka³³ oraz dalszym uszczupleniem polskich posiadłości przez hojne nadania lenne dla Każka i Opolczyka³⁴. Rządy w Polsce, w czasie nieobecności monarchy, sprawować miała jego matka Elżbieta Łokietkówna. Ludwik wierzył, iż potrafi ona doprowadzić do realizacji dynastycznych planów Andegawenów w swym rodzinnym kraju, już nieraz przecież matka dawała dowody swych dyplomatycznych zdolności. Teraz, na stare lata, czekało ją najtrudniejsze zadanie. Kraj ojczysty bardzo się zmienił od czasu jej młodości, nie był on też przyzwyczajony do sposobu rządzenia, jaki dynastia węgierska przejęła z Neapolu, ani do tego, by rządziła nim kobieta. Niewielu też było sojuszników. Wielkopolanie pozostawali nadal niechętni, a część nastawio-

na była wręcz wrogo, zarządzenia starosty spotykały się z lekceważeniem bądź oporem, na drogach grasowały bandy rabusiów, a miary dopełniała psuta wciąż moneta. W samym Krakowie, wśród najbliższych współpracowników, znajdowało się dwóch, którzy nie ukrywali swej antypatii dla węgierskich władców na polskim tronie. Tymi malkontentami byli: sam kanclerz krakowski Janusz Suchywik i podkanclerzy Janko z Czarnkowa. Ale na początku 1371 r. Janko traci swój urząd. Na dokumencie konfirmującym zatwierdzenie Czarnkowskiego na archidiakonacie gnieźnieńskim, wystawionym 14.05.1371 r. przez Grzegorza XI, wśród wymienionych różnych godności i tytułów, brak podkanclerzego. Jak słusznie zauważa Dąbrowski, świadczyłyby to, iż najpóźniej w marcu, a więc przed wysłaniem supliki, w ślad za którą niewątpliwie nie uwzględniono tego tytułu, Janko nie był już podkanclerzem³⁵. Jak doszło do tego, że królowa odebrała pieczęć Czarnkowskiemu i przekazała Zawiszy, dowiadujemy się z kart kroniki gnieźnieńskiego archidiakona. Przez długi czas kronika ta pozostawała jedynym źródłem, które wprowadzało nas w tę sprawę. Dopiero Jan Dąbrowski podczas poszukiwań poloników na Węgrzech odnalazł drugie źródło dotyczące tego zagadnienia. Jest nim wyrok wydany na Janka z Czarnkowa w Poznaniu 10.06.1372 r. przez sędziego poznańskiego Przeclawa z Prusinowa³⁶. Dokument ten rzuca więcej światła na owe dramatyczne wydarzenia, które wyniosły Zawiszę na podkanclerstwo. Korzystając z obu tych źródeł, spróbujemy poznać tę sprawę.

Z kroniki³⁷ dowiadujemy się, iż niedługo po śmierci Kazimierza Wielkiego Dobiesławowic wraz z Mikołajem z Kórnik, zmyśliwszy jakieś kłamstwa, oskarżyli Janka przed królową. Ta, chociaż dotychczas słuchała ich rad, tym razem nie dała wiary niegodziwym zmyśleniom i po wysłuchaniu podkanclerzego uniewinniła go od wszelkich zarzutów. Wówczas niegodziwcy namówili ojca Zawiszy, wojewodę Dobiesława oraz innych krewnych i wspólnie uknuli spisek. Zaczęli przedstawiać Elżbiecie swe zasługi, a oskarżać i spotwarzać Janka, żądając jego usunięcia i powierzenia urzędu Zawiszy. Królowa wreszcie ustąpiła i oddała Czarnkowskiego, którego wszakże wszyscy bardzo żałowali i wstawali się za nim, wnosząc supliki do Ludwika i jego matki. Widząc to, Zawisza z Mikołajem przekupili kilku Węgrów z otoczenia królowej i wspólnie wysunęli nowe pomówienia. To spowodowało, iż Elżbieta kazała uwięzić gnieźnieńskiego archidiakona pod zarzutem kradzieży pieniędzy i klejnotów z królewskiego skarbcza. Janko pokładając ufność w swej niewinności, pośpieszył do Krakowa, by uwolnić się od oszczerstw. Nie został uwieczony, ponieważ poręczyli za niego panowie, z którymi spożywał obiad w Miechowie, ale jego służba została osadzona w osobnych celach i przesłuchana w sprawie zrabowanego skarbu. Nazajutrz królowa zażądała od biskupa krakowskiego Floriana, by skazał Janka na dożywotnie więzienie. Florian nie przychylił się do tej prośby, znając archidiakona jako człowieka uczciwego i nie wierząc fałszywym oskarżeniom. Zachwiało to pewnością królowej i zmusiło oszczerców do nowej kampanii. Ponieważ archidiakon nie podlegał jurysdykcji biskupa krakowskiego, jak stwierdził Florian, przeto udano się na dwór arcybiskupa gnieźnieńskiego dla zbadania sprawy. Tu czekała Zawiszę i Mikołaja kolejna porażka. Janko wyzwał Mikołaja, autora kłamstw, do pójścia z nim na karę „*talionis*”, a gdy ten odmówił, archidiakon gnieźnieński został uniewinniony. Postanowił wtedy szukać zadośćuczynienia za swe krzywdy, w tym celu chciał udać się do kurii papieskiej, by wytoczyć proces oszczercom. Ci jednak wpłynęli na królową, która wbrew opinii wszystkich panów królestwa, skazała Janka na wygnanie i odebrała wszystkie dobra. W ten sposób

pozbawiono byłego podkanclerzego dochodów, bez których nie mógł poprowadzić sprawy w kurii. Tak przedstawia przebieg wypadków Janko z Czarnkowa w swej kronice. Już to, że pisał ją poszkodowany, budzi obawy o obiektywność opisu. Odmalowana na kartach Elżbieta Łokietkówna jawi się jako kobieta zmienna w swych sądach, łatwo ulegająca wpływom i zupełnie pozbawiona talentów dyplomatycznych. Królowa kilka razy uniewinnia, a następnie, pod wpływem oszczerstw, oskarża Janka. Wreszcie, mimo wyraźne odmienne zdania arcybiskupa, biskupa krakowskiego i wszystkich panów królestwa, regentka ulega podszeptom dwóch, prawie uprzednio nie znanych na dworze, nie piastujących urzędów młodych ludzi i samowolnie skazuje na banicję uniewinnionego, ogólnie szanowanego człowieka. Czy taki czyn zjednał dynastii andegaweńskiej nowych sojuszników, czy wprost przeciwnie przysporzył jej wrogów? Czy stojący do tej pory wiernie przy Węgrach panowie krakowscy, nie należący do krewnych i powinowatych Kurozwęckich, nie zaczęli się po tym pokazać absolutystycznych zapędów obawiać o własne głowy? Czy wreszcie Ludwik, uznawany na Węgrzech i w Europie za wybitnego monarchę, powierzyłby tak trudne zadanie, jak realizacja dynastycznych planów, osobie tak nieodpowiedniej? Zastanawia również fakt, że Janko opisuje powyższe wydarzenia nie chronologicznie, na początku 1371 r. kiedy miały miejsce, lecz dopiero w 1382 r., a więc w okresie, kiedy śmierć usunęła z areny dziejów i Elżbietę Łokietkównę i Zawiszę z Kurozwęk i Mikołaja z Kórnika³⁸. Korzystający przy opisie okresu andegaweńskich rządów w Polsce z kroniki Czarnkowskiego Jan Długosz nie umieszcza tej sprawy w swych Rocznikach. Pomija ją milczeniem, mimo iż w kręgach, w których się obracał, na pewno była ona znana i pamięć o niej przetrwałaby te kilkadziesiąt lat dzielące obu kronikarzy. Łatwiej przyjdzie nam znaleźć odpowiedź na te pytania, gdy zapoznamy się z drugim źródłem, wyrokiem wydanym na archidiakona gnieźnieńskiego.

Niestety dokument ten skutkiem wilgoci uległ częściowo zniszczeniu, co spowodowało ubytki w tekście. Sąd, który skazał Janka, zebrał się w Poznaniu, w czerwcu 1372 r. podczas podróży Elżbiety po Wielkopolsce. W skład sądu weszli: Przeclaw z Prusinowa sędzia poznański, biskup poznański Jan, wojewodowie poznański — Wincenty z Kępy i kaliski — Przeclaw z Gołuchowa, kasztelanowie poznański — Wawrzyniec, gnieźnieński — Wincenty, kaliski — Jan z Bierzgliń, kamiński — Janusz ze Starczanowa, biechowski — Janusz oraz sędzia kaliski Tomisław z Gołańczy, a także dostojnicy małopolscy: wojewoda krakowski Dobiesław, kasztelan wiślicki Rafał z Tarnowa i marszałek koronny Jan z Birkowa³⁹. Z tekstu wyroku dowiadujemy się, iż w jakimś czasie po śmierci Kazimierza Wielkiego, królowa Elżbieta dowiedziała się o znieważeniu grobu swego brata przez Janka z Czarnkowa. Z powodu uszkodzenia dokumentu nie można odczytać, czy podkanclerzy wykradł insygnia monarsze pochowane ze zmarłym, czy tylko usiłował je zabrać. To, że znaleziono je w grobowcu w 1869 r. może świadczyć, iż plany archidiakona gnieźnieńskiego zostały wcześniej ujawnione, lub, że insygnia odebrane mu złożono z powrotem.

Dalej czytamy o przyznaniu się Czarnkowskiego do winy przed królową, która go wezwała i tłumaczeniu tego czynu chęcią obrócenia insygniów na cele pobożne. Elżbieta przekazała całą sprawę sądowi, który pozwał archidiakona na termin, by całą rzecz lepiej poznać. Ten jednak nie stawiał się, wobec czego uznano go winnym zbrodni obrazy majestatu i skazano na konfiskatę grodu Lubosz oraz banicję.

Powyższy dokument w kilku istotnych kwastkach nie zgadza się z kroniką. Przede wszystkim widzimy, że wygnanie Janka

spowodowane było nie decyzją królowej, ale wyrokiem sądu, w skład którego weszli najwyżsi dostojnicy wielkopolscy. Nadto dowiadujemy się o oskarżeniu archidiakona nie o przywłaszczenie pieniędzy ze skarbcza lecz o profanację królewskiego grobowca, a także o przyznaniu się „niewinnego” do winy. Jak więc sprawa ta wyglądała naprawdę? Spróbujemy w oparciu o oba źródła nakreślić hipotetyczną wersję przebiegu wypadków.

W jakimś czasie po śmierci Kazimierza, już po wyjeździe Ludwika z Polski, Elżbieta dowiedziała się o usiłowaniach podkanclerzego. Tymi, którzy ostrzegli królową, byli Zawisza z Kurozwęk i Mikołaj z Kórnika. Być może Janko zamierzał tylko ukraść insygnia lecz projektu tego nie zrealizował, w związku z czym wezwany przed oblicze regentki, która nie dysponowała dowodami, nie przyznał się do winy. Ponieważ sprawa była bardzo poważna, a jednocześnie stanowiła doskonały pretekst do pozbycia się niewygodnego podkanclerzego, panowie krakowscy przystąpili do akcji mającej na celu potwierdzenie wysuwanego oskarżenia. Pomagali im w tym zaufani Węgrzy z dworu królowej. Kiedy zebrano informacje postanowiono uwięzić Janka. Ponieważ jednak poręczyli za niego panowie, z którymi spożywał obiad w Miechowie, osadzono w więzieniu tylko jego służbę i przysłuchano każdą osobę oddzielnie. Następnego dnia doszło do przesłuchania Janka przez samą królową, w trakcie którego archidiakon przyznał się do winy. To spowodowało uwięzienie na zamku krakowskim i pozbawienie pieczęci, którą otrzymał Zawisza. Ponieważ Czarnkowski podlegał sądom duchownym, Elżbieta przekazała jego sprawę biskupowi krakowskiemu. Ten jednak wymówił się, tłumacząc, że archidiakon gnieźnieński nie podlega jego jurysdykcji. Postanowiono tedy odesłać sprawę do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Uwolniony Janko spędził wesołe dni dziewięć, bawiąc w towarzystwie przybyłych do Krakowa na uroczystości św. Stanisława (27.09.), a następnie powrócił na dwór arcybiskupa do Uniejowa⁴⁰. Mając za sobą poparcie najwyższych dostojników kościoła, archidiakon, prawnik z wykształcenia, znalazł sposób, by wyjść cało z opresji. Kiedy w wyznaczonym terminie zjawiał się w Żninie Mikołaj z Kórnika, który w imieniu królowej zażądał wszczęcia dochodzenia, Czarnkowski wyzwał go na *karę odwetu*. Mikołaj, jak było to do przewidzenia, nie zgodził się, wobec czego arcybiskup uwolnił Janka od wszelkich zarzutów. Ale przeciwnikiem był też prawnik, archidiakon krakowski Zawisza. On to, jak można przypuszczać, znalazł sposób pozwalający ukarać byłego podkanclerzego, który jako właściciel ziemskiej majątności podlegał sądom świeckim. Do zebrania się takiego sądu doszło 10.06.1372 r. w Poznaniu i choć w jego składzie znaleźli się ludzie, których o przychylność do Andegawenów nie należy posądzać⁴¹, wyrok ferowany przezeń był bardzo surowy.

W wypadku całej sprawy Janka skazani jesteśmy na domysły oparte na nielicznych źródłach. Jeszcze mniej wiemy o przyczynach, które skłoniły podkanclerzego do profanacji grobu ukochanego monarchy. Motywy podane przez samego archidiakona jest zupełnie nieprzekonywujące. Prawdopodobnie insygnia posłużyć miały do koronacji kontrkandydata Ludwika Węgierskiego. Kto nim był? Z pewnością nie Każko, który pogodził się bardzo szybko z rolą lennika, ufając być może w osiągnięcie tronu po śmierci Andegawena. Książęta śląscy nie wchodzili w rachubę, jako niepopularni lennicy władców Czech, o czym pisze sam Janko⁴². Nie rozpatrywano też wówczas jeszcze kandydatury księcia mazowieckiego⁴³. Pozostaje więc tylko, jako najbardziej prawdopodobna, osoba księcia gniewkowskiego Władysława Białego, przebywającego wprawdzie w klasztorze dijońskich benedyktynów, lecz wywodzącego się z linii książąt kujawskich⁴⁴.

Niedługo po śmierci Kazimierza Wielkiego do Dijon przybywa potajemnie poselstwo, jego wynikiem było opuszczenie klasztoru przez Władysława i pośpieszna jego podróż do kurii papieskiej. Niestety papież nie udzielił Białemu dyspensy. Książę udał się więc na Węgry i prosił Ludwika o zwrot swego księstwa. Możliwe, iż część Wielkopolan myślała o osadzeniu na tronie Piasta, który zapewne wynagrodziłby im wierną służbę u swego boku. Oni to właśnie wysłali poselstwo do gniewkowskiego księcia, starali się opóźnić koronację lub chociaż zatrzymać insygnia w Gnieźnie i wykorzystać do drugiej koronacji. Być może myślano nawet o oderwaniu Wielkopolski i własnym piastowskim władcy. Plany te jednak zostały pokrzyżowane tak szybko i zdecydowaną akcją Ludwika, jak i prawdopodobnie chwiejną postawą samego Władysława, który najwidoczniej obawiał się, iż nie spotka się w kraju z szerokim poparciem i wołał szukać pomocy u siostrzenicy Elżbiety Bośniaczki. Możliwe, że w ten sposób książę, zmieniając pierwotnie ustalony plan, spowodował upadek Janka z Czarnkowa.

Czytając charakterystykę Zawiszy w kronice gnieźnieńskiego archidiacona, należy zgodzić się ze zdaniem Zeissberga, iż „...z opisanych kolei życiowych kronikarza nie można innego wyprowadzić wniosku, jak tylko ten, że dzieło jego jest pismem stronnicy⁴⁵”.

WOKÓŁ SPRAWY SUKCESJI — PRZYWILEJ KOSZYCKI

Po raz pierwszy od czasów Kazimierza Wielkiego spotykamy Zawiszę 8.10.1371 r. w Bieczu u boku Elżbiety Łokietkówny, która nadaje kilka wsi w okolicy Bolechowa Danielowi Daczbahowiczowi¹. Archidiacon krakowski występuje tu już jako podkanclerzy królowej. W jej otoczeniu będziemy go teraz spotykali bardzo często. Staje się on jednym z najczynniejszych stronników dynastii węgierskiej i zaczyna zdobywać na dworze coraz większe znaczenie.

Ponownie u boku królowej widzimy nowego podkanclerzego 5.04.1372 r. w Krakowie², gdzie przebywa jeszcze 12.05., kiedy to świadczy na dokumencie biskupa Floriana³. Niedługo potem, razem z dostojnikami małopolskimi, towarzyszy Elżbiecie w jej podróży do Wielkopolski. Dzielnica ta w dalszym ciągu pozostawała niespokojna, a stan ten pogarszało jeszcze mianowanie starostą Ottona z Pilczy, Małopolanina. Mimo iż poprzedni starosta Przeclaw z Głuchowa nie cieszył się poparciem, nowy nie zdobył go tym bardziej, nawet za cenę licznych podarków. Jego zarządzenia rozbijały się o bierny opór. Królowa postanowiła więc sama udać się do Wielkopolski, aby na miejscu poznać sytuację, spróbować zjednać sobie przychylność dla swych dynastycznych planów, a także ostatecznie załatwić sprawę Janka z Czarnkowa. Wyruszone na przełomie maja i czerwca, a 4.06. dwór bawił już w Pyzdrach⁴.

Prawdopodobnie jeszcze w Krakowie, gdzie być może przybył Otton z raportami o stanie Wielkopolski, powzięto decyzję, jak należy postępować w tej dzielnicy. Zdecydowano, iż najlepszym sposobem będzie polityka ustępstw. W myśl tej zasady w Pyzdrach Elżbieta oddała Kaliszowi wieś Dobrzec⁵, niesłusznie zabraną przez Kazimierza Wielkiego. Tak rozpoczęły się restytucje, o które od dawna ubiegano się, a ich pomyślne przeprowadzenie miało zjednać Andegawenom Wielkopolan. W dniach od 10 do 14.06.⁶ królowa przebywała w Poznaniu. Tu odbył się sąd nad Jankiem z Czarnkowa. Również Poznań w ramach restytucji odzyskał wieś Jeżyce i Winiary⁷, nadto Elżbieta zatwierdziła liczne przywileje. Dn.

15.06. dwór bawił w Gnieźnie⁸, gdzie królowa ustanowiła osobny sąd restytucyjny mający się zająć resztą spraw. W jego skład weszło dwunastu dostojników wielkopolskich⁹. Prawdopodobnie jednak sąd ten nie rozpatrzył wszystkich skarg i bardzo szybko zakończył swą działalność.

Podróż po Wielkopolsce dobiegała końca. 23.06. Elżbieta z towarzyszącymi jej panami znajdowała się w Kruszwicy¹⁰, skąd przez Kujawy wróciła do Krakowa.

Jak już wspomnieliśmy, Zawisza asystował królowej. Na wydanych w tym czasie dokumentach spotykamy go trzykrotnie, jednakże tylko raz jako podkanclerzego, spod którego ręki wychodzi dokument. Działo się tak dlatego, że Wielkopolska posiadała swego kanclerza. Był nim przyjaciel Kurozwęckiego Mikołaj z Kórnika. W czasie piastowania urzędu podkanclerzego przez Janka z Czarnkowa, kanclerze dzielnicowi zostali przezeń usunięci w cień. Było to z pewnością przyczyną wielu konfliktów i spowodowało wzajemną niechęć, a może wrogość między archidiaconem gnieźnieńskim a proboszczem kościoła N.M.P. w Krakowie. Zawisza ceniąc Mikołaja i zawdzięczając mu podkanclerstwo¹¹, na czas pobytu w Wielkopolsce powrócił do dawnej tradycji. Jedyny dokument podczas podróży „datum per manus domini Zavissi” został wystawiony w Kruszwicy¹² dla samego Mikołaja.

W ramach ustępstw, mających jednać Wielkopolan, królowa wraz z doradcami postanowiła zmienić starostę. Stało się to już po jej bytności w nieprzyjaznej dzielnicy. Nowym starostą został Sędziwój z Szubina, wywodzący się z rodu Pałuków Wielkopolanin, lecz związany ze stronnictwem węgierskim.

Niedługo po powrocie z Wielkopolski, około połowy lipca, Elżbieta opuściła Polskę. Przez Czchów¹³ i Mniszek¹⁴ udała się na Węgry. Razem z nią pojechali między innymi kasztelanowie: krakowski — Jan z Melsztyna, wiślicki — Rafał z Tarnowa, sądecki — Piotr ze Szczekocin, a także Włodko z Charbimowic i oczywiście podkanclerzy Zawisza z Kurozwęk. W ostatnich dniach lipca dotarli oni do Budy. Sprawą, która sprowadziła ich na Węgry była sukcesja polska.

Akt budziński z 1355 r. przewidywał, iż prawo do następstwa po Kazimierzu Wielkim mają: Ludwik, jego bratanek Jan i ich męscy potomkowie. Jednocześnie zastrzegano, że inni sukcesorzy nie mogą sobie rościć pretensji do Królestwa Polskiego. W razie braku męskiego potomstwa układy sukcesyjne traciły znaczenie, a Polacy zyskiwali pełną swobodę w wyborze panującego¹⁵. W późniejszych latach nie wprowadzono zmian w brzmieniu układu. Tymczasem Ludwik miał dwie córki, które na mocy aktu budzińskiego pozbawione były prawa do korony polskiej. Słabe zdrowie króla budziło wątpliwości czy doczeka on jeszcze syna, powodowało również jego obawę o los małoletnich córek. Od początku swych rządów w Polsce Andegawenowie dążyli do zmiany układów sukcesyjnych. Stosunkowo szybko uporano się z kontrkandydatami do korony. Władysław Biały gościnnie przyjęty na dworze Ludwika, za sprawą tegoż nie otrzymał dyspensy papieskiej, która pozwoliłaby mu na powrót do życia świeckiego i ponowne objęcie rządów w swym księstwie. Łatwość zaś z jaką Każko przystał na zmianę postanowień testamentu Kazimierza Wielkiego, pozwalała przypuszczać, iż nie będzie on robił trudności i przy zmianie układów sukcesyjnych na korzyść córek Ludwika Węgierskiego. Przeciwników widziano gdzie indziej. Jednym z nich był cesarz Karol IV. On to mógł zatroszczyć się o swego szwagra, Każka słupskiego i podnieść jego roszczenia do korony dziada. On też, mimo prowadzonych z Ludwikiem pertraktacji w sprawie małżeństwa swego syna Zygmunta z jedną z córek Andegawen, dowiadywał się jednocześnie w kurii o prawa do polskiego tronu córek

Kazimierza Wielkiego. Drugim przeciwnikiem byli sami Polacy, zwłaszcza Wielkopolanie i część duchowieństwa. To zapewne było powodem przybycia na Węgry Elżbiety starszej wraz z panami reprezentującymi grupę sprzyjającą planom Andegawenów. Ludwika zapoznano z sytuacją w Polsce. Wiedział już, że liczyć może na panów krakowskich od początku występujących jako sprzymierzeńcy. Godzili się oni na wprowadzenie zmian, rozumiejąc, iż zapobiegną one wojnie domowej, jaka najprawdopodobniej wybuchłaby po śmierci monarchy między pretendentami do korony. Jednak za udzielenie swej zgody pragnęli uzyskać od Andegawenów pewne ustępstwa. Podróż po Wielkopolsce wykazała, że i tu, jak i w innych dzielnicach kraju, można liczyć na poparcie miast. Inaczej jednakże przedstawiała się sprawa, jeśli chodzi o możnowładztwo wielkopolskie. Ustanowienie sądu restytucyjnego¹⁶ i zmiana starosty pozwalała przypuszczać, iż zdobyciu przychylności przynajmniej części Wielkopolan.

Rozmowy na Węgrzech trwały dość długo, Elżbieta przebywała tam jeszcze pod koniec lutego 1373 r.¹⁷ W tym czasie panowie małopolscy byli już w kraju. Zawiszę widzimy 7.02.1373 r. w Krakowie, wśród świadków na dokumencie dla Michała kanonika krakowskiego.¹⁸

Prawdopodobnie podczas narady z królem Ludwikiem Małopolanie przedstawili mu swoje stanowisko i swe warunki. Dyskutowano też zapewne o możliwościach uzyskania zgody od Wielkopolan. Być może właśnie w trakcie tych dysput postanowiono skłonić opornych do zmiany zdania przy pomocy presji podatkowej.

Na mocy aktu budzińskiego Ludwik miał prawo do pobierania podatków płaconych przez szlachtę i duchowieństwo z dawien dawna. Jednym z nich było poradne. Zapowiedź poboru podatku, na którym nie zależało królowi, miała posłużyć do przetargów. Ustalono też prawdopodobnie, że po powrocie do kraju panowie prowadzić będą akcję jednania stronników, zaś wyniki tego przedsięwzięcia przedstawiać Ludwиковi, gdy ten przyjedzie do Polski.

Spodziewana wizyta nastąpiła w drugiej połowie maja 1373 r.¹⁹ i wtedy z pewnością zdecydowano się na pobór poradnego o zwykłej porze, to znaczy pod koniec września (św. Michała), a jednocześnie na zwołanie, niedługo potem, zjazdu możnowładztwa.

W czerwcu i lipcu²⁰ Zawisza obecny był na dworze Elżbiety, towarzyszył jej też w kolejnej podróży na Węgry. 2.08. królowa razem z Janem kasztelanem krakowskim, Piotrem wojewodą sandomierskim, marszałkiem Janem, prokuratorem Bodzantą oraz kanclerzem Januszem i podkanclerzym była już w Bochni²¹, a 5.08. w Sobanii²² na Węgrzech. Orszak jej zmienił się wszakże i z poprzednich dostojników pozostał tylko marszałek Jan i Zawisza. Nieobecność innych, znaczniejszych członków stronnictwa węgierskiego, świadczyłaby o zaufaniu, jakim cieszył się Kurozwęcki desygnowany prawdopodobnie do prowadzenia dalszych pertraktacji z królem.

Tymczasem sytuacja w Polsce, wyglądająca w maju na pomyslną, zaczęła się znacznie komplikować.

Dn. 8.09.1373 r. w Gnieźnie zjawił się Władysław Biały²³. W ciągu trzech dni książę zdobył, tracąc przy tym jednego człowieka, cztery zamki: Włocławek, Gniewków, Złotoryję i Szarlej. Mieszczanie złożyli mu przysięgę wierności, opowiedziało się też po jego stronie część Kujawian. Jednakże zdecydowana postawa Sędziwoja z Szubina²⁴, który zebrał wojsko i otoczył Włocławek oraz Ludwika, który wezwał Kujawian i Wielkopolan, pod utratą czci i mienia, do pomocy staroście, sprawiła, że akcja Władysława nie powiodła się. Wielu Kujawian, lękających się królewskiego gniewu, opuściło go. On sam, czując się oszukany²⁵, zdał się na łaskę

królewską, a zamki wydał w ręce Sędziwoja. Wkrótce, przycięsnięty biedą, schronił się u panów von Ost.

W tym samym czasie Jarosław Bogoria, po utracie wzroku²⁶, postanowił usunąć się z arcybiskupstwa i przekazać stolicę Januszowi Suchywilkowi. Kanclerz wysłał do papieża posłów z pismem rezygnacyjnym Jarosława i listem promocyjnym Ludwika. W kurii okazało się jednak, że król zmienił decyzję i sprzeciwił się kandydaturze. Nie była to wszakże ostateczna decyzja. W jakiś czas potem Janusz uzyskał nowe listy promocyjne, a także zgodę kapituły i w pierwszych dniach stycznia 1374 r. osobiście udał się do kurii.

Dn. 3.10.1373 r. w Koszycach Ludwik wystawił dokument dla mieszczan poznańskich²⁷, w którym przyrzekł zachować ich przywileje, w zamian za co godzili się oni na zmianę warunków układów zawartych za życia Kazimierza Wielkiego i uznawali córki królewskie za uprawnione do tronu. Powyższy dokument pozwolił Karolowi Potkańskiemu na wysnucie przypuszczenia, iż na początku października odbył się w Koszycach pierwszy zjazd Ludwika z panami polskimi²⁸. Jan Dąbrowski sądzi, że zjazd ten i zachowanie się na nim Janusza Suchywilka spowodowały cofnięcie zgody Ludwika na objęcie przezeń arcybiskupstwa²⁹.

Wiadomości o zjeździe nie znajdujemy ani u Janka z Czarnkowa, ani u Długosza czerpiącego zresztą informacje z kroniki gnieźnieńskiego archidiacona. Dokument Ludwika dla Poznania, jak i wystawiony tego samego dnia w Koszycach przez Elżbietę dokument dla Kalisza³⁰, nie zawiera listy świadków, a to sprawia, że nie wiemy nic o uczestnikach zjazdu.

Janko w swej kronice, pisząc o śmierci królowej Katarzyny, powiada, że król Ludwik zwołał powtórnie³¹ zjazd do Koszyc. Potkański wyciąga z tego wniosek — „...widocznie Janko nie liczy owego pierwszego zjazdu z 1373 r., który jest zresztą najmniej ważnym i który mógł łatwo ująć jego uwagi”³². Dlaczego jednak kronikarzowi uchodzi uwagi ważne przecież wydarzenia, które miało miejsce za jego życia? Przecież mógł je przedstawić jako porażkę Zawiszy i panów krakowskich, których knowania i niecne podszepty rozbiły się o zdecydowany opór Wielkopolan, stojących twardo przy postanowieniach zmarłego monarchy. Z pewnością jednak mogłoby ująć uwagi Czarnkowskiego, gdyby zjazd taki miał się odbyć, lecz z jakichś powodów nie doszedł do skutku. Czy były takie powody?

Kiedy Ludwik bawił w maju w Polsce na naradzie z panami małopolskimi, nie był mu jeszcze znany fakt, który podczas jesiennych rozmów z Elżbietą starszą i Zawiszą zmienił być może pierwotnie powzięte plany. Królowa Elżbieta Bośniaczka spodziewała się dziecka, a mógł to przecież być jakże upragniony syn. Czy wobec takiego obrotu rzeczy miało sens ogłaszanie poboru poradnego, zwoływanie zjazdu, przetargi i ustępstwa? Oczywiście można się było asekurować na wypadek przyścia na świat kolejnej córki. Ale pobór poradnego mógł wzburzyć Wielkopolan i sprawić, że przeszliby oni na stronę Władysława Białego, który zajął właśnie zamki w swych dawnych posiadłościach. Janko dwukrotnie wspomina, że książę czuł się oszukany³³ i dlatego zrezygnował z możliwego oporu. Musiał więc niespokojny mnich z Dijon liczyć na kogoś, kto zawiódł i nie wystąpił razem z nim, lub kto przedstawił mu sytuację w kraju, jako sprzyjającą wystąpieniu. Jeśli tak było w rzeczywistości, to należało mieć się na baczności, by niepopularnym zarządzeniem nie powiększyć szeregów sympatyków księcia.

W czasie tych wydarzeń Zawisza z Kurozwęk przebywał na Węgrzech wraz z królową Elżbietą Łokietkówną, która dopiero na wiosnę 1374 r. powróciła do Polski³⁴. Nie wiemy kiedy do kraju przyjechał podkanclerzy³⁵, sądząc jednak z pozycji jaką już wnet zajął, dosyć długo bawił na dworze Ludwika

szując mu z pewnością radą w sprawach polskich. W trakcie takich narad zapadła prawdopodobnie decyzja o rezygnacji z poprzednich planów. Być może spotkano się tylko z przybyłymi delegacjami miast wielkopolskich³⁶. Możliwe także, iż wtedy właśnie obiecał Zawisza królowi, w razie narodzin córki, doprowadzić do zmiany układów sukcesyjnych i unieważnienia poprzednich aktów, jeżeli będzie miał do nich dostęp jako kanclerz.

Na początku 1374 r. królowa Elżbieta młodsza, mimo gorących pragnień zarówno obydwójga rodziców, jak i panów Królestwa Węgierskiego, urodziła dziewczynkę, która na chrzcie otrzymała imię Jadwiga³⁷. Trzeba było rozpoczynać na nowo prace zjednujące Polaków do zmiany porządku sukcesyjnego. Najaktywniejszego sojusznika czekała nagroda.

W kwietniu 1374 r. Janusz Suchywilk otrzymał arcybiskupstwo, a w pierwszych dniach lipca odprawił swą pierwszą uroczystą mszę w Gnieźnie³⁸. Kanclerzem został Zawisza z Kurozwęk. Jeszcze 21.06.1374 r.³⁹ występuje on obok swego poprzednika na tym stanowisku, jako podkanclerzy, pięć dni później był już kanclerzem⁴⁰. Kolejne dwa dokumenty wystawione zostały 6.07. Pierwszy „...datum per manus Ianussij archidiaconi et cancellarij Cracoviensis”⁴¹, drugi „...Janussi Cancellarii et praepositi Cracoviensis”⁴². O ile pierwszy z nich łatwo wytłumaczyć błędem pisarza, który wpisał Janusza, nigdy nie będącego archidiaconem, zamiast Zawiszy, o tyle trudniej wytłumaczyć drugi, żaden bowiem z wymienionych nie pisał się nigdy prepozytem. Być może i w tym przypadku mamy do czynienia z błędem pisarza lub kopisty, bowiem Zawiszę poświadczono mamy jako kanclerza już 26.06.⁴³

Jak podaje Janko⁴⁴, od tego czasu Kurozwęcki zrobił się tak zuchwały, że nikogo nie dopuszczał przed oblicze królowej, a żadnej sprawy bez jego wiedzy i udziału nie można było przeprowadzić.

Tymczasem trwały wyteżone prace przygotowujące grunt dla zjazdu Ludwika z polskimi panami. W lecie przybył do Polski Władysław Opolczyk, kolejna podpora Andegawenów. Uczestniczył on w pracach nad uporządkowaniem żup olkuskich, którymi zajęła się Elżbieta⁴⁵. Przypuszczalnie został wysłany do Polski, by służyć radą, a także w celu zbadania sytuacji i zdania relacji królowi.

Dn.6.08. dwór królowej znajdował się w Stopnicy⁴⁶, a w trzy dni później bawił już w Krakowie. Tutaj królowa doprowadziła do pomyślnego zakończenia wymianę z koprzywnickim opatem, ofiarowując za jego część Jasła, Fryszak i wsie Glinik z Kobylą⁴⁷.

Dopiero z aktu owej zamiany dowiadujemy się, że i w Małopolsce działał sąd restytucyjny złożony z dwunastu dostojników. Nie wiemy kiedy powstał ten sąd i ile przeprowadził restytucji. Słuszniejsza wydaje się teza Dąbrowskiego, iż został on powołany w drugiej połowie 1372 r., kiedy to panowie małopolscy, idąc za przykładem Wielkopolan, zwrócili się z żądaniem zwrotu majątków zabranych niesłusznie przez Kazimierza⁴⁸.

Oprócz restytucji, zajęto się także ponownie zjednywaniem miast. Widomym tego znakiem są homagia trzech miast wielkopolskich: Kalisza, Konina i Stawiszyna z 21.08.1374 r. Mieszczanie tych miast zobowiązali się, iż w wypadku braku męskiego potomka uznają za następcę Ludwika jedną z jego córek⁴⁹. Dąbrowski przypuszcza, że Elżbieta bawiła osobiście w Kaliszu, by łatwiej porozumieć się z Wielkopolanami. Idąc dalej, uważa, że dokument z 27.08.⁵⁰ mógł być wystawiony w drodze powrotnej, w Opoczyńskim⁵¹. Królowej towarzyszyliby w tej podróży: Jan z Melsztyna, Dobiesław z Kurozwęk z synami Zawiszą i Krzesławem, Sędziwój z Szubina,

Piotr ze Szczekocin i Jaśko z Tarnowa, którzy też najpewniej udali się wraz z Elżbietą na Węgry.

Od 1.09. do 9.09.1374 r. Ludwik przebywał w Vizsoly⁵², około 40 km. od Koszyc, gdzie przypuszczalnie oczekiwał na przybycie Polaków. Trwające przeszło dwa lata przygotowania pozwoliły na szybkie zakończenie sprawy.

W drugiej dekadzie września odbył się zjazd w Koszycach. Tu właśnie doszło do kompromisu między królem i panami Królestwa Polskiego, a także między Mało- i Wielkopolanami. 17.09.1374 r. wydał Ludwik przywilej koszycki⁵³. Akt ten unieważniał postanowienia układu budzińskiego, dopuszczając do sukcesji, z braku męskiego potomka, królewskie córki. O tym, kto obejmie polski tron, miał w przyszłości zadecydować Ludwik, jego matka lub żona. W zamian za to panowie polscy uzyskali zwolnienie od wszelkich danin, z wyjątkiem 2 groszy z osiadłego łąnu rocznie. Król zobowiązał się urzędy ziemskie obsadzać jedynie mieszkańcami danej ziemi, a starostwa grodowe tylko urodzonymi w Polsce i z rodu polskiego, z wykluczeniem obcych narodowością, urodzeniem, a także członków książęcych rodów. Analogicznie do układu budzińskiego nałożono na króla obowiązek wykupu wziętych do niewoli i wypłatę odszkodowań za straty poniesione w trakcie wypraw poza granice kraju. Ustalono także, iż przy budowie grodów pomagać będzie szlachta, jeśli wznoszone za jej radą i zgodą, w przeciwnym wypadku król sam ponosi koszty, natomiast ich naprawą winien zajmować się burgrabia lub dzierżawca w czasie pokoju, a ludność danego powiatu w czasie wojny. Nadto Ludwik zagwarantował niepodzielność Królestwa Polskiego i przyrzekł odzyskać poprzednie straty.

Autorstwo tego aktu przypisywane jest kanclerzowi Zawiszy⁵⁴. Według niektórych historyków istnieją duże podobieństwa między przywilejem koszyckim a Złotą Bullą Andrzeja II⁵⁵. Prawdopodobnie jednak „...można jedynie mówić o analogii pewnych postanowień, która została wytworzona samoistnie przez oba państwa”⁵⁶, bowiem zagadnienia poruszone w przywileju były już wcześniej znane i uregulowano je raczej zgodnie z rozwojem stosunków wewnętrznych w Polsce⁵⁷. Przypuszczalnie akt koszycki został opracowany przez kancelarię polską, natomiast czystopis sporządzono w kancelarii węgierskiej⁵⁸. Przywilej ten nie objął duchowieństwa, które w dalszym ciągu zajmowało opozycyjne stanowisko.

WIKARIUSZ KRÓLESTWA

Pomyślne zakończenie sprawy sukcesji zadowoliło Ludwika. Panowie wrócili do kraju. Na Węgrzech pozostała jeszcze Elżbieta zmęczona z pewnością trwającymi kilka lat przetargami. Do Polski przyjechała około nowego roku 1375¹ i już 7.01. z nieodłącznym Zawiszą u boku rozstrzygała w Krakowie spór między Dzierżką, wdową po Rafale Tarnowskim, a jej siostrą Anną². Pod koniec lipca kanclerz towarzyszył królowej w jej podróży do Sandomierza³ gdzie dwór przebywał od 28.07.⁴ do 1.08.⁵ W tym też czasie dotarła do nich pogłoska, jakoby Władysław Biały zamierzał zająć Złotoryję⁶. Ta niepomyślna wiadomość, wieści o chorobie Ludwika⁷, jak i wyczerpanie uciążliwą regencją, powodują, że Elżbieta postanawia złożyć rządy i w ostatnich dniach sierpnia opuszcza Polskę⁸.

Zawisza w ciągu ostatnich dwóch lat był tak pochłonięty sprawami publicznymi, iż nie widuje się go na zebraniach kapituły. Dopiero po pomyślnym przeprowadzeniu zmiany układów sukcesyjnych, pojawił się wśród krakowskich kanoników, najpierw w lutym⁹, a po wyjeździe królowej we wrześniu i październiku¹⁰, by następnie znów powrócić do spraw świeckich i zniknąć z życia swej kapituły na przeciąg roku.

Po rezygnacji Elżbiety z rządów Ludwik decyduje się kierować sprawami polskimi z Węgier, zdając się w kraju na swych dotychczasowych doradców.

Tymczasem pogłoski okazały się prawdziwe i na początku września Władysław Biały zajął Złotoryję¹¹. Księżciu przyszedł na pomoc Ulryk von Osten, zdobywając zamek gniewkowski. Władysław nie znalazł jednak poparcia ani wśród Wielkopolan, ani wśród Kujawian, a po wycofaniu się Ulryka pozostali przy nim tylko włóczędzy, awanturnicy, biedacy nie mający nic do stracenia. Wkrótce też Sędziwój z Szubina wspólnie ze starostami sieradzkim Jaśkiem Kmitą i kujawskim Bartoszem z Wezenborga rozgromili księcia pod Gniewkowem. W odwecie zaczął on zapuszczać się na łupieżcze wyprawy w głąb Kujaw, a nawet Wielkopolski. Prawdopodobnie z tymi wypadkami związany był pobyt w Polsce Ludwika w styczniu 1376 r.¹² Wiosną zorganizowano generalną wyprawę przeciwko Białemu, w której oprócz Wielkopolan i Kujawian wziął udział Każko słupski, Fryderyk von Wedel, a także Małopolanie. Rozpoczęło się oblężenie Złotoryi. Po dwu miesiącach, pod koniec lipca, zdecydował się Władysław rozpocząć pertraktacje. Ze strony polskiej prowadził je obecny przy oblężeniu Zawisza z Kurozwęk. W wyniku rozmów książę zgodził się na zawarcie 14-dniowego zawieszenia broni, a następnie przekazał zamek Bartoszowi z Wezenborga i udał się na Węgry w celu dalszych rokowań z królem. Doprowadziły one do powtórnego odkupienia Gniewkowa¹³.

Po pracowitym spędzonych miesiącach letnich i pomyślnie zakończonej rozprawie z Białym¹⁴, wrócił Zawisza do Krakowa, gdzie 2.10. znów był obecny wśród krakowskich kanoników u boku biskupa Floriana¹⁵.

W tym też czasie Elżbieta Łokietkówna zdecydowała się na ponowne objęcie regencji w Polsce. Pod koniec października wyruszyła w drogę do Krakowa¹⁶. W Nowym Sączu powitał ją liczny orszak możnych panów z małżonkami. Niespodziewanie w Bochni dołączyli Sandomierzanie, donosząc o przygotowywanym przez Litwinów napadzie na Małopolskę. Królowa zlekceważyła niebezpieczeństwo, ufając w potęgę swego syna. Jednakże tuż przed Wszystkimi Świętymi nastąpił nieoczekiwany atak. Litwini doszli prawie pod sam Kraków, spustoszyli kraj i z bogatym łupem oraz jeńcami bezpiecznie się wycofali. Na nic nie zdały się pocieszenia Elżbiety i zapewnienia o zemście Ludwika. Niechęć ku Węgom, spowodowana także ich zachowaniem¹⁷, wciąż rosła, by w końcu doprowadzić do nieuniknionego starcia. Jak podaje Janko¹⁸, nazajutrz po św. Mikołaju doszło do sprzeczki o wóz siana, należący do Przedborza z Brzezia, między jego służbą a Węgrami chcącymi go zagarnąć. Jaśko Kmita wysłany przez królową dla uśmierzenia rozruchów został przez niewiadomego sprawcę ugodzony strzałą tak nieszczęśliwie, że zginął na miejscu. Stało się to sygnałem do rozprawy z Węgrami i doprowadziło do rzezi nielubianych dworaków. Pod wpływem tych nieszczęść królowa postanowiła opuścić Polskę i powtórnie złożyć rządy, co też uczyniła w styczniu 1377 r.¹⁹

Nie wiemy, jakich rad udzielał królowej Zawisza i czy rady te zostały wysłuchane. Prawdopodobnie kanclerz wyjechał na spotkanie Elżbiety do Sącza. Może i on wierzył w onieśmielającą moc potęgi Ludwika i nie należał na poczynienie przygotowań ku obronie zagrożonych litewskim najazdem ziem. W grudniu, na trzy dni przed rzezią węgierskich dworzan, widzimy Zawiszę u boku królowej²⁰, towarzyszył jej też w styczniu, kiedy Łokietkówna wydawała ostatnie dokumenty przed swym wyjazdem²¹.

Po powrocie matki na Węgry Ludwik ponownie zdecydował się na zarządzanie Polską z odległej Budy. W kraju wykonawcami królewskiej woli znowu stali się Małopolanie.

Zgodnie z poczynionymi przez Elżbietę obietnicami Andegawen rozpoczął przygotowania do odwetowej wyprawy przeciw Litwie. Z pewnością z tymi właśnie poczynaniami związany był pobyt na Węgrzech w kwietniu 1377 r. dostojników polskich, wśród których nastąpiły pewne zmiany na stanowiskach²². Starostwo krakowskie objął po zabitym Jaśku Kmicie Sędziwój z Szubina, a opróżnione w ten sposób starostwo wielkopolskie przypadło Grzymalicie, bliskiemu krewniakowi arcybiskupa Janusza, Domaratowi z Pierzchna, który zyskał wdzięczność Elżbiety, broniąc jej dworzan podczas rzezi²³. Nowym starostą kujawskim został zaś inny Grzymalita Piotr Małocha z Małochowa.

W tym czasie Zawisza zajmował się sprawami swej kapituły, uczestnicząc pilnie w jej poczynaniach²⁴. W kwietniu bawił w Wiślicy, gdzie brał udział w obradach sądu²⁵. W maju był już znowu w Krakowie, świadcząc na odpisie dokumentu klasztoru prandocińskiego, sporządzonym na polecenie biskupa Floriana²⁶.

Okolo 1.07. zjawił się w Polsce Ludwik²⁷, udając się do Sandomierza, gdzie zbierały się wojska. Król osobiście poprowadził chorągwie węgierskie pod Bełz, na czele wojsk polskich stanął Sędziwój z Szubina kierując się na Chełm. Polacy szybko uporali się ze swą częścią zadania i ruszyli wspomóc Ludwika. W wyprawie, zakończonej podpisaniem pokoju pod bełzkim zamkiem, wziął udział także Zawisza z Kurozwęk. Dowiadujemy się o tym z nadania dla Dymitra z Goraja poczynionego przez Ludwika w obozie pod Bełzem dnia 26.07.1377 r. Na dokumencie tym Kurozwęcki, jako kanclerz polski, figuruje obok Dymitra kanclerza węgierskiego²⁸. Wyprawa zakończona została w pierwszych dniach września, po czym Andegawęńczyk, tłumacząc się szkodliwością polskiego klimatu na swe zdrowie²⁹, szybko opuścił kraj. Widząc jednak trudności wypływające z kierowania państwem z odległych Węgier, powierzył przed wyjazdem rządy Władysławowi opolskiemu. Z kroniki Janka z Czarnkowa³⁰ dowiadujemy się, iż radzi mu byli mieszczanie i chłopci widząc w nim opiekuna niższych warstw. Nie zdobył jednak Opolczyk uznania warstw wyższych, wprost przeciwnie, panowie wielko- i małopolscy wystąpili przeciwko niemu, broniąc swego stanowiska postanowieniami przywileju koszyckiego. Dla Małopolan, a szczególnie ambitnego Zawiszy, mianowanie energicznego księcia było bardzo nie na rękę, gdyż należało się spodziewać, że nie będzie on tak powolny ich radom, jak Elżbieta i będzie się starał odsunąć ich od wpływów na losy państwa. Władysław nie zdobył również poparcia duchowieństwa, bowiem właśnie w 1378 r. Ludwik postanowił, przy pomocy starej metody — presji podatkowej, zmusić odporne duchowieństwo do zmiany stanowiska.

Rządy Opolczyka, o których niewiele zachowało się informacji, nie trwały długo, przypuszczalnie do września 1378 r., a więc około roku, w czasie którego nie tylko nie uregulowano żadnej sprawy, ale doszło do pogorszenia sytuacji w Wielkopolsce, gdzie zbrojnie przeciw posiadłościom królewskiego namiestnika wystąpił były starosta kujawski Bartosz z Odolanowa.

Także o Zawiszy niewiele mamy wiadomości. Występuje w omawianym okresie tylko raz, wśród świadków na dokumencie dla Sędziwoja z Szubina, Ottona z Pilczy i Piotra Szafranca w dniu 12.03.1378 r.³¹

Wzburzenie wywołane wyniesieniem Opolczyka na namiestnictwo zmusiło Ludwika do odwołania go z tego stanowiska i powierzenia rządów swej matce. Elżbieta zjawiła się w Krakowie przed 1.10., od razu też u jej boku widzimy kanclerza Zawiszę³². Tym razem pobyt królowej w Polsce trwał bardzo krótko, wyjechała bowiem około połowy listopada na wieść o niespodziewanej śmierci królowej Katarzyny, której w 1374

r. w Koszycach panowie polscy złożyli hołd. Śmierć ta zmieniła sytuację i zmusiła Ludwika do zwolnienia powtórnego zjazdu.

W 1378 r. spotykamy Kurozwęckiego raz jeszcze, jako świadka na dokumencie Sędziwoja dla Hanka z Zakliczyna, dzierżawcy żup solnych³³, po czym znika nam z oczu na ponad pół roku.

W okresie poprzedzającym kolejny zjazd w Koszycach, faktyczna władza w kraju spoczęła ponownie w rękach panów krakowskich. Niestety nie posiadamy źródeł, które pozwoliłyby nam stwierdzić, jak wywiązali się z nałożonych nań obowiązków. Sytuacja w Polsce wskazywała, że Ludwik może mieć poważne kłopoty z przekonaniem Wielkopolan do złożenia hołdu następnej córce. W Wielkopolsce znów wrzało. Jedną z tego przyczyn było mianowanie tamtejszym starostą Domarata, co obudziło dawne waśnie rodowe i spowodowało wzrost opozycji, a w rezultacie doprowadziło do wojny domowej. Inny Grzymalita, Pietrasz Małocha, zasiadł na starostwie kujawskim, z którego usunięto zasłużonego w trakcie walk z Władysławem Białym Bartosza z Wezenborga. Otrzymał on w zamian hojne nadanie od Ludwika — gród Odolanów. Przypuszczalnie Andegawczyk obawiał się, iż Bartosz zbyt urosł w oczach Wielkopolan i może stać się niebezpieczny³⁴. Nie jest także wykluczone, a wskazywałaby na to późniejsza działalność dziedzica Odolanowa, że do króla doszły wieści o utrzymywaniu przezeń potajemnych stosunków z Mazowszem³⁵. A właśnie w tym okresie księżęta mazowieccy zaczęli interesować się Polską. Ziemowit starszy zbliżył się do dworu węgierskiego, występując nawet jako świadek na zjeździe w Zwoleniu w lutym 1380 r.³⁶ Inaczej natomiast przedstawiała się sprawa z Ziemowitem młodszym. Jego dążenia w pełni uwidaczniają się dopiero w okresie bezkrólewia, jednakże Ludwik musiał o nich wiedzieć. Wskazuje na to uwięzienie Dobrogosta wybranego przez kapitułę gnieźnieńską następcą Janusza Suchywilka. Ten niedawny jeszcze kapelan Ludwika został oskarżony o sprzyjanie młodszemu Ziemowitowi, którego obiecał koronować na króla Polski po śmierci Andegawena. Mazowieckiego księcia starano się ująć pieniędzmi. Zawisza z Kurozwęk, być może za pośrednictwem Mikołaja z Kórnika pozostającego w dobrych stosunkach z Mazowszem³⁷, pożyczył w styczniu 1381 r. 100 grzywien Ziemowitowi³⁸, który pieniądze przyjął, ale nie zamierzał rezygnować ze swych planów.

Możliwe, iż z tymi wydarzeniami związana była jakaś akcja panów krakowskich, o której nie zachowały się wiadomości, mająca na celu pozyskanie przychylności dla kolejnej córki Ludwika. Jeżeli taka akcja rzeczywiście miała miejsce, to nie przyniosła pozytywnych rezultatów.

W sierpniu 1379 r. zjechali się w Koszycach³⁹ panowie polscy z Ludwikiem Węgierskim. Przywilej wydany w 1374 r. przewidywał — w razie bezpotomnej śmierci wyznaczonej na tron polski córki — następstwo innej. W 1379 r. chodziło więc tylko o złożenie hołdu następnej córce. Jednakże Wielkopole, wspierani przez duchowieństwo, nie chcieli się na to zgodzić. Wówczas to zamknięto bramy miasta, zmuszając opornych do kapitulacji i złożenia hołdu Marii. Janko oskarża o ten gwałt ojca Zawiszy⁴⁰, prawdopodobnie jednak Dobiesław był tylko wykonawcą planów syna występującego na zewnątrz, a więc lepiej widocznym⁴¹. Zjazd zakończył się około 21.08.⁴² Trudna sytuacja wewnętrzna Polski zmusiła Ludwika do ponownego powierzenia rządów Elżbiecie, która pod koniec sierpnia przybyła do Krakowa⁴³.

Królowa spędziła w kraju około trzy miesiące. Okres ten wypełniony był bardzo energiczną działalnością, w której Łokietkównę wspierał kanclerz Zawisza. 7.09. Elżbieta przeniosła kilka wsi Jana Tarnowskiego na prawo niemieckie⁴⁴,

9.09. nadała Lipnicy prawo magdeburskie⁴⁵, 11.09. posiadanie tegoż prawa potwierdziła Wojniczowi⁴⁶, a przywilej Kazimierza Wielkiego mieszczanom bocheńskim⁴⁷, zaś 28.09. posiadłości Piotra Szafranca, Sielce i Klimuntów, otrzymały przeniesienie na prawo niemieckie⁴⁸.

Na przełomie września i października archidiakon krakowski brał udział w zebraniach swojej kapituły⁴⁹, a już 15.10. znów spotykamy go u boku regentki, tym razem w Wiślicy, gdzie potwierdzony zostaje przywilej dla Wierzynek⁵⁰, zaś 2.11., po powrocie do Krakowa, asystował przy kolejnym przeniesieniu kilku wsi na prawo niemieckie⁵¹. Niedługo potem, około połowy listopada, Elżbieta opuściła Polskę, nie przypuszczając, że nigdy już do niej nie powróci. Nic jednak nie wróżyło jeszcze takiego obrotu rzeczy, a królowa już wkrótce odwdzięczyła się wypróbowanemu współpracownikowi, popierając jego kandydaturę na biskupstwo krakowskie po śmierci 6.02.1380 r. Floriana Mokrskiego⁵².

Dn. 4.03. Zawisza z Kurozwęk wybrany został drogą kompromisu biskupem krakowskim. 25.03. w Kaliszu jego wybór zatwierdzony został przez arcybiskupa Janusza⁵³, a 4.04. w Rzymie⁵⁴ potwierdzony przez Urbana VI. Z polecenia tegoż papieża konsekrował go w Ostrzyhomiu tamtejszy arcybiskup Demetriusz. Po powrocie do Krakowa wyłożył nowy biskup wielkie sumy na uroczyste odprawienie swej pierwszej mszy, a następnie, wraz z innymi dostojnikami zajął się prawdopodobnie sprawami publicznymi, jak robili to zwykle w czasie nieobecności Ludwika lub Elżbiety w Polsce. Świadczyły o tym dokument z 8.01.1381 r. wystawiony w Krakowie⁵⁵, a dotyczący pożyczki udzielonej przez biskupa Zawiszę Ziemowitowi młodszemu, księciu mazowieckiemu.

Po śmierci matki Andegawen zwołał pod koniec marca 1381 r. panów Królestwa Polskiego na naradę do Budy⁵⁶. Po długich rozmowach król, nie kierując się wszakże zdaniem większości, mianował wielkorządców, którzy w jego imieniu mieli rządzić krajem. Byli nimi Zawisza i Dobiesław z Kurozwęk oraz Sędziwój z Szubina. Do nich to odesłał wszystkich, którzy do Budy przyjechali ze skargami. Wielkorządcy wyznaczyli im termin rozstrzygnięcia na Zielone Świątki, przybyli jednak na Kujawy dopiero 21.06. W cztery dni później ogłosili w Brześciu, że oczekują na zainteresowanych, po czym zebrawszy skargi i petycje ruszyli w dalszą podróż przez Kruszwicę, Strzelno, Mogilno, Trzemeszno, Gniezno do Poznania, gdzie zabawili od 4 do 9.07. W drodze towarzyszyli im wciąż nowi petenci ze swymi skargami. Przyjechawszy do Kalisza, 14.07., dowiedzieli się oni, że żadnej sprawy nie będzie można rozstrzygnąć bez udziału biskupa Zawiszy, a ten przybędzie dopiero 25.07. Rozgoryчени rozjechali się Wielkopole, a wielkorządcy pod koniec lipca wrócili do Krakowa, nic nie załatwiwszy⁵⁷. Dzięki wystawionemu w trakcie podróży dokumentowi⁵⁸, dowiadujemy się, iż wielkorządcami, oprócz osób wymienionych przez Janka, byli także Jan Radlica⁵⁹ kanclerz i Domarat z Pierzchna. Długosz wspomina, że w katedrze krakowskiej znajdował się dokument zezwalający Zawiszy na nadawanie urzędów i godności w Polsce, wyjąwszy kasztelanie i województwo krakowskich⁶⁰. Fakt ten potwierdza również katalog biskupów krakowskich⁶¹, a sam Czarnkowski pisze, że Ludwik oddał w swym zastępstwie rządu Kurozwęckiemu, który odtąd zaczął się nazywać „vicarius regni”⁶². Tak więc Andegawen mianował czterech wielkorządców: Dobiesława z Kurozwęk, Sędziwoja z Szubina, Domarata z Pierzchna i Jana Radlicę, a nad nimi postawił Zawiszę, jako swego zastępcę.

Pierwsza akcja wielkorządców nie należała do udanych, prawdopodobnie jednak działali oni w myśl wskazań Ludwika, który uzyskawszy zgodę na sukcesję córek nie myślał

o uszczuplaniu swego władztwa. Wielkopolanie nie wykorzystali szansy, jaką był sąd restytucyjny ustanowiony przez Elżbietę w 1372 r. Teraz w 1381 r. było już za późno, przestali być potrzebni.

Oprócz spraw związanych z restytucjami, podróż wielkorządców do Wielkopolski wywołana była z pewnością działalnością Bartosza z Odolanowa. Wkrótce wyruszyła przeciwko niemu wyprawa zakończona ugodą na początku września.

Najważniejszą wszelako sprawą, doprowadzoną do pomyślnego zakończenia przez wielkorządców, była uгода z klerem. Obsadzenie biskupstw przez duchownych sprzyjających Andegawenom, jak i wykorzystanie wpływu Domarata na rodowca i bliskiego krewnego arcybiskupa Suchywilka⁶³, pozwoliło wreszcie uzyskać zgodę duchowieństwa na pobór poradniego, a co za tym idzie na uznanie zmian wprowadzonych przez pakt koszycki. Szczególną w tym rolę odegrali wg Janka, oprócz Domarata, także Zawisza i Mikołaj z Kórniku.⁶⁴ Działo się to w jesieni, około listopada 1381 r. Znany jest jeden z dokumentów królewskich, wystawiony 30.11.1381 r.⁶⁵, zwalniający dobra kleru świeckiego od wszelkich podatków z wyjątkiem 2 groszy z łąnu rocznie od ich kmieci, natomiast kmiecie klasztorni płacić mieli 4 grosze z łąnu na znak uznania zwierzchności królewskiej. Był to wielki sukces wielkorządców, ale jego współtwórcy Zawiszy nie długo przyszło się nim cieszyć. Zmarł w nocy z 11 na 12.01.1382 r.⁶⁶

Janko z Czarnkowa podaje, że stało się tak za sprawą Wszchemocnego, który nie chciał dłużej znosić zbrodniczych czynów wszetecznego biskupa. Już w rok po obiorze dotknął go ciężka niemocą nie mogąc patrzeć na jego opętanie⁶⁷. Wiemy jednakże, iż archidiakon gnieźnieński miał powody, by nienawidzić Zawiszę, toteż starał się uwypuklić wszystkie jego wady, przedstawił nam wszystkie złe uczynki i „zbrodnie” Dobiesławowica, a ani jednej dodatniej cechy charakteru, ani jednego dobrego postępku. Na szczęście nie zawsze kronika Czarnkowskiego jest jedynym źródłem. Dzięki temu dowiadujemy się, że dotknięty ciężką niemocą Kurozwęcki znajdował nie tylko siłę na podróż do Budy, gdzie schorowanego człowieka Ludwik mianował swym zastępcą, nie tylko doprowadził do ugody z klerem, ale znajdował jeszcze czas i dość sił, by zająć się swą diecezją. Jeszcze przed podróżą do Budy, 14.03.1381 r. Zawisza erygował kościół parafialny w Kozłowie⁶⁸, 10.05. dodał 40 dni odpustu plebanom ziemi oświęcimskiej⁶⁹, zaś 11.05. ufundował kolegium mansjonarzy w budowanej przez siebie kaplicy w katedrze krakowskiej⁷⁰. Ten czyn zjednał mu sympatię Długosza, który pisze, że zdobył on sobie uznanie, przyczyniając się do ozdoby zaniebanej przez poprzedników katedry⁷¹. Dn. 15.05. był jeszcze w Krakowie i świadczył na dokumencie Ludwika dla Wojnicza⁷², po czym objechał i zwizytował parafie. 23.05. porządkował wewnętrzne sprawy parafii w Wojniczu⁷³, 3.06. był już w Wiślicy⁷⁴, a 12.06. z powrotem w Krakowie, zajmując się sprawami świeckimi⁷⁵. Kolejne dokumenty znowu dotyczą działalności Zawiszy jako biskupa. Dn. 12.07. transumował on dokument rajców wielickich, 30.09. na prośbę brata Krzesława założył i uposażył kościół w Chodowie, wreszcie 7.12. za jego staraniem Ludwik nadał biskupstwu wieś Piestrzec z folwarkiem Kruszyce oraz dom drewniany z murowaną wieżą na zamku, w zamian za zabrane dwór biskupi⁷⁶. Do rejestru tego należałoby jeszcze dodać założenie kościoła w Porębie⁷⁷ i zajmowanie się więźniami⁷⁸, a otrzymamy pełny obraz działalności biskupa Zawiszy.

Pochowany został przez ojca Dobiesława i brata Krzesława z wielkim przepychem w katedrze wawelskiej. Przepych biskupiego pogrzebu nie był miły Bogu i temu przypisuje Długosz tajemnicze głosy i tętent kopyt jaki słyszano nocą⁷⁹.

Inną interpretację tego faktu podaje Janko. Według niego przyczyniło się do tego grzeszne życie Zawiszy i niegodna biskupa śmierć⁸⁰. Niestety kronika Czarnkowskiego jest jedynym źródłem przytaczającym przyczyny zgonu Kurozwęckiego, nie możemy więc sprawdzić czy i tym razem nad kronikarzem wzięła górę niechęć do opisywanej osoby, czy też rzeczywiście pozostawił nam wierny obraz gorszącego życia i śmierci krakowskiego biskupa.

ZAKOŃCZENIE

Portret Zawiszy odmalowany bardzo sugestywnie przez Janka, sprawił, iż uważany on jest za człowieka udzielnego, acz pozbawionego skrupułów. Wielokrotnie wspominał jednak w tej pracy, że Czarnkowski zaliczał Kurozwęckiego do swych największych wrogów i bynajmniej nie krył się w swej kronice z nieprzyjawnymi doń uczuciami. Toteż zebrał on tylko fakty świadczące na niekorzyść Dobiesławowica. Ponieważ brak jest innych źródeł, które pozwoliłyby obiektywnie ocenić moralną postawę Zawiszy, nie jest to także tematem pracy, pozostawiamy tę sprawę otwartą, pamiętając wszakże, iż w owych czasach karierę duchowną rzadko obierano z powołania.

Wróćmy więc do kariery świeckiej i roli politycznej, jaką odegrał Kurozwęcki. Niewątpliwie o karierze można mówić dopiero za panowania Ludwika Węgierskiego, kiedy Dobiesławowicz związał się ze stronnictwem panów krakowskich popierających Andegawenów, lecz już ostatnie lata rządów Kazimierza Wielkiego świadczyłyby o tym, że król ten także zwrócił uwagę na młodego archidiakona¹.

Dwunastoletnie rządy węgierskiej dynastii nie należały z pewnością do najświetniejszych okresów w dziejach Polski. Były to jednak czasy doniosłe, stanowiące łącznik między dwoma epokami. Jak w każdym okresie przejściowym, zachodziły gwałtowne przemiany, ścierały się stare zwyczaje z nowymi poglądami. Ta gwałtowność zmian spowodowana była także i tym, że rdzennie polskich Piastów zastąpiła, wprowadzając spokrewniona z nimi, lecz wywodząca się z obcych tradycji dynastia.

Całe swe panowanie poświęcił Ludwik na zapewnienie tronu córkom, temu podporządkowane były wszystkie akcje, podróże, narady. W dodatku król ten nie cieszył się dobrym zdrowiem, a i tak już rozległe władztwo powodowało, iż niewiele czasu mógł on i chciał poświęcić Polsce. Monarcha wywodzący się z neapolitańskich tradycji absolutystycznych, nie chciał powierzać rządów społeczeństwu, ale w częstych wypadkach nieobecności w kraju króla lub regentki władza spoczywała w rękach możnowładztwa, grupy zwanej panami krakowskimi lub stronnictwem węgierskim. Ponieważ nie posiadali oni uprawnień i nie mogli samodzielnie podejmować decyzji, za każdą ważniejszą sprawą musieli jeździć na Węgry. „Wśród tych ciągłych zmian i przerw niepodobna było myśleć nie tylko o prowadzeniu jakiejś jasno określonej, systematycznie stosowanej polityki rządowej na wewnątrz, ale chociażby tylko o jakiejś ciągłości w załatwianiu spraw bieżących”².

Przy tym wszystkim Węgry były silniejszym partnerem w unii, co powodowało, że sprawy Polski uwzględniano o tyle, o ile wchodziły w zakres zainteresowań Węgier lub dynastii. Zaslugą panów małopolskich było, iż przy takim nastawieniu Andegawenów potrafili uchronić kraj przed zejściem do roli jednej z prowincji Węgier. Mimo tego Polska nie prowadziła w tym czasie polityki zagranicznej. Z Krzyżakami stosunki były poprawne, a nawet przyjazne, zatargi z Karolem IV zakończyły się układem o małżeństwo dzieci (podobnie jak

i w innych układach Andegawenowie kierowali się w tym wypadku nie interesem Królestwa Polskiego, lecz własnej dynastii), jedyna zaś akcja przeciwko Litwie, do której król został zmuszony, była właściwie tylko demonstracją siły.

Jednocześnie, pomimo zapowiedzi, Ludwik nie tylko nie odzyskał żadnej z utraconych ziem, ale jeszcze dopuścił do straty innych ważnych terenów.

Nic więc dziwnego, że czasy panowania tego monarchy spotykają się niemal wyłącznie z krytycznymi opiniami. Również panowie krakowscy często bywają krytykowani za swą postawę, jako sojusznicy Andegawenów, a więc ponoszący także część odpowiedzialności za ich postępowanie. Czy zasługują na to rzeczywiście? Już pierwsza akcja stronników Węgier świadczyła o głębokim zrozumieniu spraw polskich. Obawiając się ponownego rozpadu państwa na dzielnice, doprowadzili do unieważnienia zapisów dla Kaźka. Może i oni woleliby mieć na tronie polskiego władcę, ale wiedzieli, że nie nadaje się nań ani chwiejny, rozrzutny i pozbawiony ambicji wnuk Kazimierza Wielkiego, ani inny jego krewny, Władysław Biały, książę ambitny, ale zmienny i awanturnik. Możliwe, iż rodzimy władca, wywodzący się z któregoś z księstw, bardziej dbałby o sprawy Polski, niż obcy monarcha. Czy jednak książę z niewielkiej dzielnicy miałby dość siły, by uchronić Polskę od wojen, a być może i rozbicia? Czy nie pojawiliby się i inni pretendenci do tronu, szukający poparcia w państwach ościennych i oferujący im zapłatę w ziemiach Królestwa Polskiego? Tego zaś panowie krakowscy nie chcieli i wszelkimi sposobami starali się nie dopuścić do wojny, próbując zawsze doprowadzić do zgody i hamując Ludwika przyzwyczajonego do surowych rozpraw z opozycją. Jednym z owych panów był Zawisza, antagonistą Janka z Czarnkowa. Chociaż ubóstwo źródeł powoduje, iż nie zawsze wiemy, gdzie przebywał i jaki był jego stosunek do danej sprawy, to wyciągając wnioski ze znanych poczynań, musimy uznać go za człowieka inteligentnego, zręcznego dyplomata dbającego o dobro Polski.

Był on autorem przywileju koszyckiego, aktu ogólnopolskiego, wystawionego wspólnie dla obu dzielnic, aktu podkreślającego niepodzielność Królestwa i zobowiązującego monarchę do odzyskania wszelkich strat. Jednocześnie uświadamiał on władcy konieczność liczenia się ze zdaniem poddanych. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie wydano tego przywileju w 1374 r., to i tak prędzej czy później musiało do tego dojść³.

Niewątpliwie można zaliczyć Kurozwęckiego do ludzi pragnących utrzymania pokoju w kraju. Świadczyłyby o tym wynik prowadzonych przezeń rokowań z Władysławem Białym, który położył kres walkom. Być może, iż sugestie namiestnika Zawiszy spowodowały podjęcie podobnej próby zakończenia sporu z Bartoszem z Odolanowa.

Równocześnie był Kurozwęcki „...ostatnim z szeregu tych kanclerzy, którzy, począwszy od mądrego doradcy Kazimierzowego Zbigniewa z Brzezia, osobistym wpływem i talentem wymieśli urząd kanclerza krakowskiego ponad innych w całej Polsce”⁴. On to utorował drogę swemu następcy Janowi Radlicy, który odtąd już zawsze występował jako kanclerz Królestwa Polskiego.

Zarówno jako podkanclerzy, jak i jako kanclerz towarzyszył Zawisza Elżbiecie, brał udział we wszelkich poczynaniach dworu służąc radą i pomocą. Jego talenty polityczne wyniosły go na stanowisko namiestnika, zastępcy monarchy. Wybór ten uznał Oskar Halecki za fatalny, a nawet nazwał go prowokacją⁵. Historyk ten uważał, iż to, co w ówczesnym społeczeństwie polskim było najlepszego i najmądrzejszego, skupiło się w tzw. stronnictwie legitymistów⁶, którego przedstawicielami byli: arcybiskup Jarosław, kanclerz Suchywilk, biskup krako-

wski Florian i podkanclerzy Janko z Czarnkowa. Wszyscy byli ludźmi wykształconymi, godnymi szacunku, wypróbowanymi doradcami Kazimierza Wielkiego, dążącymi do realizacji jego planów. Poparcie, jakiego udzielali sprawie Kaźka, doprowadziło do nieustępliwej postawy kleru, z którym ugoda nastąpiła dopiero w 1381 r. Wtedy jednakże nie było już ani arcybiskupa Jarosława, ani biskupa Floriana, a Janko z Czarnkowa po utracie stanowiska w zaciszu pisał kronikę.

Jakkolwiek uznać należy plan Kazimierza Wielkiego uzyskania przez Polskę dostępu do morza, poprzez Pomorze Szczecińskie, za doskonały, to jednak osoba Bogusławowica jako polskiego monarchy budzi zastrzeżenia. Toteż trudno nie przyznać legitymistom dalekowzroczności i politycznego wyrobienia, ale tylko do 1377 r., w którym to Kaźko schodzi z tego świata, nie zostawiając potomka. Od tego czasu opór przeciwko sukcesji córek Ludwika, uznanych przez większą część społeczeństwa, (przy braku innego kandydata do tronu), stał się zwykłym uporem, który przeszkadzał uspokojeniu w Polsce i pobudzał kolejne niezadowolone grupy do wystąpień. Normalizacja stosunków nastąpiła dopiero pod koniec panowania Andegawena, a człowiekiem, który doń doprowadził, był Zawisza z Kurozwęk. Ludwik też bardzo musiał go cenić, skoro po jego śmierci nikomu nie powierzył stanowiska królewskiego zastępcy.

P R Z Y P I S Y

¹ Oskar Halecki, *O genezie i znaczeniu rządów andegawenickich w Polsce* Kwartalnik Historyczny (dalej KH), R. 35, 1921, s. 67.

² Jan Dąbrowski, *Elżbieta Łokietkówna*, Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności (dalej Rozpr. AU), t. LVII, 1914, s. 428.

³ Janko z Czarnkowa, *Chronicon Polonorum, Monumenta Poloniae Historica* (dalej MPH), Lwów 1872, t. II, s. 619-756; J. Żerbiłło, *Kronika Janka z Czarnkowa archidiacona gnieźnieńskiego, podkanclerzego Królestwa Polskiego 1370-1384*, Warszawa 1905.

⁴ Jan Dąbrowski, *Elżbieta Łokietkówna...*, s. 384-385.

⁵ *Katalog biskupów krakowskich*, MPH t. III, Lwów 1878; *Katalogi biskupów krakowskich, Pomniki dziejowe Polski*, ser. II, t. X, cz. II, wyd. Józef Szymański, Warszawa 1974.

⁶ Jan Długosz, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae, Liber decimus*, Varsovie 1876; *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego, Księga dziesiąta*, Warszawa 1981; *Catalogus episcoporum cracoviensium, Opera Omnia*, Kraków 1887, t. I, s. 379-437; *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*, Kraków 1863, t. I.

⁷ *Annalista Thorunensis, Scriptores Rerum Prussicarum*, Lipsk 1886, t. II, 57-316.

⁸ *Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis*, t. IX, vol. VII, wyd. G. Fejer, Buda 1842; *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława* (dalej KDKK), t. I-II, wyd. Franciszek Piekosiński, Kraków 1874-1883; *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej KMp), t. I, Kraków 1876, t. III, Kraków 1887, wyd. F. Piekosiński; *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa* (dalej KDmK), t. II-IV, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1882; *Kodeks dyplomatyczny Polski* (dalej KPol), t. II, cz. II, wyd. Leon Rzyszczewski i Antoni Muczowski, Warszawa 1852; *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej KWp), t. III, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1879.

⁹ *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej, Materiały do dziejów kościoła w Polsce* (dalej Zb. dok. kat.), t. I, cz. I, wyd. Stanisław Kuraś, Lublin 1965; *Zbiór dokumentów małopolskich* (dalej Zb. dok. mp.), cz. I, wyd. S. Kuraś, Kraków-Wrocław 1962, cz. IV, wyd. Irena Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś, Kraków-Wrocław 1969.

Początki kariery Zawiszy z Kurozwek.
¹ Zdzisław Kaczmarczyk, *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1964, s. 183.
² Janko, MPH II, s. 649, 674.
³ Zerbiłło, Kronika, op. cit., s. 104.
⁴ Bartosz Paprocki w: *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 455, podaje za Klejnotami Długosзовymi: „...herb Róza przeniesiony tu z Czech, jak o tem masz u wszystkich historyków, przez męża sławnego, rzczonego Poraj, od którego klejnot ten i familia ta miesie nazwisko”. Jednakże Kosmas, wśród zamordowanych przez Werszowców braci św. Wojciecha, umieszcza również Poreja. Władysław Semkowicz (w pracy *Ród Pałuków*, Rozpr. AU, t. XLIX, 1907) wysuwa bardzo prawdopodobną hipotezę, iż rodem spokrewnionym ze św. Wojciechem są nie Poraje lecz Pałuki. Przypuszcza też, że kiedy na przełomie XIV i XV w. ród Pałuków wszedł do Toporczyków, połączono na podstawie podobieństwa imion Poraj-Porej, tradycję pochodzenia z rodu św. Wojciecha z Róźycami. O sprawie czeskiego pochodzenia pisze także Antoni Małecki, *Studia heraldyczne*, Lwów 1890, t. I, s. 124, t. II, s. 264.
⁵ Stanisław Kozierowski, *Ród Porajów-Róźyców*, Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie, Lwów, t. IX, r. 1928/9, s. 154.
⁶ Adam Boniecki, *Herbarz polski*, t. XIII, Warszawa 1909.
⁷ Stanisław Gawęda, *Możliwość małopolskie w XIV i I połowie XV w. Studium z dziejów rozwoju wielkiej własności ziemskiej*, Zeszyty Naukowe U.J., CXLI, Prace Historyczne z. 18, Kraków 1966, s. 80.
⁸ Franciszek Kronenberg, *Rola polityczna panów z Kurozwek w XIV w.*, Miesięcznik Heraldyczny, R. 17: 1938, nr 10-12, R. 18: 1939, nr 2-5, 7-8.
⁹ Włodzimierz Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tab. 99.
¹⁰ F. Kronenberg, *Rola polityczna...* op. cit.
¹¹ W. Dworzaczek, *Genealogia...* op. cit.
¹² Władysław Abraham, *Sprawozdanie z poszukiwań w archiwach i bibliotekach rzymskich w latach 1896/7 i 1897/8*, Kraków 1899, s. 65.
¹³ Tamże, s. 67; *Analecta Vaticana 1202-1366, Monumenta Poloniae Vaticana* (dalej MPV), t. III, wyd. Jan Ptaśnik, Kraków 1914, nr 354; *Bullarium Poloniae*, t. II, 1342-1378, wyd. I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś, Rzym 1985, nr 595.
¹⁴ *Acta camerae apostolicae 1344-1374*, MPV, t. II, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1913, s. 388, 421.
¹⁵ KDKK, cz. I, nr 234.
¹⁶ Tamże, nr 222 i 226.
¹⁷ Tamże, nr 239; *Bullarium...*, nr 1478.
¹⁸ *Kościół w Polsce*, Kraków 1966, t. I, s. 228-229.
¹⁹ Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, Poznań 1947, t. II, s. 73-74.
²⁰ Być może podjął on studia na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIV w, kiedy to na dłuższy czas zniknął z oczu.
²¹ I. Sułkowska-Kurasiowa, *Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów 1370-1444*, Warszawa 1977, s. 145-146.
²² Antoni Karbowski, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*, Petersburg 1898, t. I, 268; Krzysztof Ożóg, *Kultura umysłowa w Krakowie w XIV w. Srodowisko duchowieństwa świeckiego*, P.A.N. — Oddział w Krakowie, Prace Komisji Historycznej nr 49, Wrocław 1987, s. 25.
²³ Karbowski, *Dzieje wychowania...* op. cit., s. 244.
²⁴ Janko, MPH II, s. 702.
²⁵ J. Dąbrowski, recenzja, KH XLIV, 1930, s. 359.
²⁶ Stanisław Krzyżanowski, *Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje*, Rocznik Krakowski, 1900, t. IV, s. 8, 12-13.
²⁷ Józef Umiński, *Andrzej, biskup zwierzyński 1348-56*, Księga pamiątkowa ku czci Leona Pinińskiego, Lwów 1936, t. II, s. 319-343.
²⁸ J. Dąbrowski, recenzja, s. 360.
²⁹ Zofia Kozłowska-Budkowa, *Z ostatnich lat Kazimierza Wielkiego*, Małopolskie Studia Historyczne, R. 6, 1936, z. 3/4, s. 11-12; Stanisław Szczur, *Dyplomaci Kazimierza Wielkiego w Awinionie*, *Nasza Przyszłość*, 1986, t. 66, s. 88-90 — nie zgadza się z tym poglądem, uważając, iż fałszerstwa dokonano prawdopodobnie w kraju, a pozbawienie Jana z Buska urzędu podkanclerskiego miało charakter polityczny.

³⁰ „...przyjaciele i krewni utorowali drogę do kancelarii Jankowi”, J. Dąbrowski, recenzja, s. 360.
³¹ Stanisław Kętrzyński, *Do genezy kancelarstwa koronnego*, KH XLII, 1928, s. 750.
³² Antoni Zygmunt Helcel, *Starodawne prawa polskiego pommiki*, Warszawa 1856, t. I, s. 224; Janko frater Schimkonis, Vicecancellarius.
³³ Mieczysław Niwiński, *Stosunki rodzinne Bodzanty biskupa krakowskiego*, Miesięcznik Heraldyczny, 1936, t. XV, nr 2-4, s.55.
³⁴ J. Dąbrowski, F. Kronenberg, *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1971, t. XVI/2, z. 69.
³⁵ W. Abraham, *Sprawozdanie z poszukiwań...* op. cit., s. 72.
³⁶ KWp, t. III, nr 1579.
³⁷ KDKK, t. II, nr 265.
³⁸ W. Abraham, *Sprawozdanie z poszukiwań...* op. cit., s. 72.
³⁹ A.Z. Helcel, *Starodawne prawa...* op. cit., t. I, s. 217-224.
⁴⁰ Józef Krzyżanowski, *Statuty Kazimierza Wielkiego dla krakowskich żup solnych*, Rocznik Krakowski, 1934, t. XXV, s. 96-128.
⁴¹ O. Halecki, *O genezie i znaczeniu...* op. cit., s. 50.
⁴² Zb. dok. mp., cz. I, nr 130.
⁴³ *Archiwum ksiąg Lubartowiczów-Sanguszków w Sławucie 1284-1506*, Lwów 1888, t. II, nr 40.
⁴⁴ KDKK, t. II, nr 270.
⁴⁵ Tamże, nr 271.
⁴⁶ *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa 1300-1400*, wyd. F. Piekosiński i J. Szujski, Kraków 1878, s. 28.

Droga do podkanclerstwa.

¹ Roman Grodecki, *Zgon Kazimierza Wielkiego (1370)*, w: *Mediaevalia*, Warszawa 1960, s. 151-157. Upadek z konia przelotnym i krótkotrwałym niedomaganiem. Potem, sądząc z opisu przebiegu choroby w kronice Janka z Czarnkowa, wystąpiło prawdopodobnie zapalenie płuc z powikłaniami co stało się przyczyną zgonu.
² Janko, MPH II, s. 631-636.
³ Tamże, s. 636.
⁴ *Codex diplomaticus Hungariae...* op. cit., t. IX, vol. IV, s. 240-241.
⁵ Janko, MPH II, s. 634.
⁶ Długosz, *Roczniki*, ks. IX, s. 436-437.
⁷ Janko, MPH II, s. 635.
⁸ Tamże, s. 636: „per fideles suos”.
⁹ KDKK, t. II, nr 271.
¹⁰ KMP, t. III, nr 844.
¹¹ „...dominus Zawyssa archidiaconus Cracoviensis, vicecancellarius regine.”
¹² Janko, MPH II, s. 702-706.
¹³ Długosz, *Roczniki*, ks. IX, s. 437: „...pralaci i kanonicy obecni przy sporządzaniu testamentu”.
¹⁴ Janko, MPH II, s. 639-642.
¹⁵ Tamże, Janko nie mówi wyraźnie o kogo mu chodzi, raz wspomina o zawistnych, drugim razem o magnatach, niby pierwszych w radzie zmarłego króla, dodając, że sprzyjali oni stronictwu węgierskiemu. Możemy więc z tego wnosić, że byli to panowie krakowscy.
¹⁶ Zerbiłło, Kronika... op. cit., s. 20.
¹⁷ Janko, MPH II, s. 642.
¹⁸ Marcin Dragan, *Testament Kazimierza Wielkiego*, Sprawozdania dyrekcji c.k. Gimnazjum V we Lwowie za rok szkolny 1911, Lwów 1911, s. 9; Z. Kaczmarczyk, *Polska czasów...* op. cit., s. 101.
¹⁹ M. Dragan, *Testament*, op. cit., s. 7.
²⁰ Józef Mitkowski, *Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski*, Poznań 1946, s. 109.
²¹ Janko, MPH II, s. 679.
²² Długosz (*Roczniki*, ks. X) uważa, iż panowie odrzucili i unieważnili zapisy dla Każka ponieważ było wiadomo, że Kazimierz dokonał ich z poważną szkodą Królestwa Polskiego, powodując jego rozerwanie i podzielenie (s. 17) i dalej, ponieważ nie wydawały się one rzeczą bezpieczną ze względu na możliwość zagarnięcia Królestwa przez księcia słupskiego wspieranego przez Karola IV (s. 19).
²³ J. Dąbrowski, *Polityka andegaweńska Kazimierza Wielkiego*, KH XXXVI 1922, s. 27.
²⁴ Oswald Balzer, *O następczynie tronu w Polsce*, Rozpr. AU, t. XXXVI, 1897, s. 289-431.

²⁵ Janko, MPH II, s. 644.
²⁶ Tamże.
²⁷ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370-1382*, Kraków 1918, s. 179, przyp. 1.
²⁸ Janko, MPH II, s. 646-648. ...
²⁹ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata*, op. cit., s. 184, przytacza dokument znajdujący się w Węgierskim Archiwum, z którego wynika, że Ludwik przebywał w Krakowie jeszcze 29.11.1370 r.

³⁰ KWp, t. III, nr 1643.
³¹ Janko, MPH II, s. 644, 649.
³² Tamże, s. 644.
³³ Santok zagarnęli panowie von Ost, Włodzimierz zdobyli Litwini, Plock, bez porozumienia z Ludwikiem, zajęli Ziemię starszy.

³⁴ Każko otrzymał ziemię dobrzyńską z Bydgoszczą, Wielatowem i Walcem, zaś Opolczyk kompleks dóbr w pobliżu dziedzicznego Opola z grodami Wieluniem, Bolesławcem, Brzeźnicą, Krzepicami, Olsztynem i Bobolicami.

³⁵ J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie do roku 1480*, Wrocław 1964, s. 148.

³⁶ J. Dąbrowski (*Elżbieta Łokietkówna*, s. 384-385) przytacza ten dokument odnaleziony przez historyków węgierskich w archiwum rodziny Teleky'ch w Gyömrő.

³⁷ Janko, MPH II, s. 702-706.
³⁸ J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo...* op. cit., s. 159.
³⁹ Tamże, s. 150.

⁴⁰ Janko, MPH II, s. 704.
⁴¹ Z pewnością nie należał do sojuszników dynastii andegawskiej Przeclaw z Gołuchowa usunięty przez Elżbietę ze starostwa wielkopolskiego.

⁴² Janko, MPH II, s. 645-646.
⁴³ Jerzy Łojko, *Przyczynki do życiorysu Janka z Czarnkówna*, Roczniki Historyczne, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Historii i Nauk Społecznych, R. 46, 1980, s. 137, przychyła się ku tej kandydaturze pisząc: „Nie pomyślano o Siemowicie, księciu mazowieckim, który zaraz po śmierci Kazimierza Wielkiego zajął zamki w Płocku, Rawie, Wyszogrodzie, Gostyninie, Sochaczewie i nie złożył hołdu lennego Ludwikowi Andegawskiemu.” Jest to wszakże tylko niezwyfikowane przypuszczenie autora.

⁴⁴ KAZIMIERZ KUJAWSKI
LESZEK CZARNY ZIEMOMYSŁ WŁADYSŁAW ŁOKIETEK KAZIMIERZ ZIEMOWIT
KAZIMIERZ LESZEK PRZEMYSŁAW KAZIMIERZ WIELKI ELŻBIETA
WŁADYSŁAW BIAŁY

⁴⁵ Heinrich Zeissberg, *Dziejopisarstwo polskie wieków średnich*, Warszawa 1877, t. I, s. 214.

Wokół sprawy sukcesji — przywilej koszycki.

¹ Kmp, t. III, nr 844.
² Kmp, t. I, nr 310.
³ KDKK, t. II, nr 279.
⁴ KWp, t. III, nr 1661.
⁵ Tamże.
⁶ J. Dąbrowski, *Elżbieta Łokietkówna...*, op. cit., s. 400, przypis 2.

⁷ KWp, t. III, nr 1665.
⁸ Tamże, nr 1666.
⁹ Tamże, nr 1667.
¹⁰ Tamże, nr 1669.
¹¹ Janko (MPH II, s. 704-705) oskarża Mikołaja o wszystkie kłamstwa, które doprowadziły do jego upadku, a wyniosły Zawiszę.

¹² KWp, t. III, nr 1669.
¹³ KDMK, t. I, nr 41.
¹⁴ KDMK, t. II-IV, nr 387.
¹⁵ KWp, t. III, nr 1328; KDKK, t. I, nr 201.
¹⁶ Zastanawiającym jest fakt krótkotrwałej działalności tego sądu. Karol Potkański w swej pracy; *Jeszcze sprawa restytucji* (Rozpr. AU, t. XLII, 1902, s. 51), wysuwa przypuszczenie, że jeszcze przed zakończeniem wszystkich spraw cofnięto mandat. Być może doradził to królowej Otto z Pilczy, a ogólny stan Wielkopolski, szerząca się zaraza, ciągłe zamieszki i niepokoje wewnętrzne nie sprzyjające jego istnieniu zdają się potwierdzać ten pogląd. Nadto, jeśli Wielkopole nie zgadzali się na zmianę układów sukcesyjnych, Andegawenowie mogli nie widzieć powodu do robienia prezentów swym przeciwnikom.

¹⁷ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...* op. cit., s. 336.

¹⁸ KDKK, t. II, nr 271.

¹⁹ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...* op. cit., s. 336.
²⁰ Zb. dok. mp., cz. IV, nr 1017, 1019; Kmp, t. I, nr 314, 315.
²¹ Kmp, t. III, nr 854.
²² Tamże, nr 855.
²³ Janko, MPH II, s. 654-656.
²⁴ Jego władzy podlegały zajęte grody.
²⁵ Janko, MPH II, s. 655, 656.
²⁶ Tamże, s. 652-654.
²⁷ KWp, t. III, nr 1689.
²⁸ K. Potkański, *Daty zjazdów koszyckich (1373, 1374 i 1379)*, Rozpr. AU, t. XXXIX, 1900, s. 253.
²⁹ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...* op. cit., s. 344.

³⁰ KWp, t. III, nr 1690.
³¹ Janko, MPH II, s. 711: „Post mortem itaque filiae primogenitae domini Lodovici regis, iterum dominus rex, conuocatione in Cosszicze facta et habita, petit a proceribus regni Poloniae filiae suae secundo natae homagium praestari ipsamque in reginam Poloniae assumi”.

³² K. Potkański, *Daty zjazdów...* op. cit., s. 260, przyp. 1.
³³ Janko, MPH II, s. 655, 656.

³⁴ J. Dąbrowski, *Elżbieta Łokietkówna...* op. cit., s. 412; *Codex diplomaticus Hungariae...*, t. IX, vol. VII, s. 583.

³⁵ Z 13.12.1373 r. pochodzi dokument stwierdzający nabycie przez Zawiszę części Krzeszowic od Dymitra z Łady. Dokument został wystawiony w Krakowie, ale Kurozwęckiego reprezentuje brat Krzesław, nie można więc stwierdzić czy archidiacon przebywał już w kraju. (KDKK, t. II, nr 287).

³⁶ Być może przedstawiciele miast zostali zaproszeni do Koszyc przez Elżbietę podczas jej podróży po Wielkopolsce.
³⁷ Długosz, *Roczniki*, ks. X, s. 35) podaje z błędną datą.

³⁸ Janko, MPH II, s. 653-654.
³⁹ Zb. dok. mp., cz. IV, nr 1021.

⁴⁰ Tamże, cz. I, nr 146.
⁴¹ Kmp, t. III, nr 866.

⁴² KPol. t. II, cz. II, nr 526.
⁴³ Zb. dok. mp., cz. I, nr 146.

⁴⁴ Janko, MPH II, s. 710.
⁴⁵ Kmp, t. III, nr 866.

⁴⁶ Zb. dok. mp., cz. I, nr 148.
⁴⁷ Kmp, t. III, nr 867.

⁴⁸ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...* op. cit., s. 334.
⁴⁹ KWp, t. III, nr 1707, 1708.

⁵⁰ Kmp, t. III, nr 868.
⁵¹ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...* op. cit., s. 342, przyp. 3.

⁵² Tamże, s. 346, przyp. 1.
⁵³ KWp, t. III, nr 1709.

⁵⁴ Józef Szujski, *Ludwik Węgierski i bezkrólowie po jego śmierci, Opowiadanie historyczne, Opowiadania i roztrząsania*, t. III, w: Dzieła, seria II, t. VII, Kraków 1888, s. 229; J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...* op. cit., s. 349; S. Gawęda, *Możliwość państwa małopolskie...* op. cit., s. 79.

⁵⁵ Adrian Diveky, *Pochodzenie węgierskiej Złotej Bulli i jej wpływ na prawo polskie*, w: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, Kraków 1938, t. I, s. 149; Karl Koranyi, *Złota Bulla Andrzeja II a przywilej koszycki z 1374*, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie, R. 11, 1931, s. 61-63; J. Szujski, *Ludwik Węgierski...* op. cit., s. 229; J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...* op. cit., s. 351.

⁵⁶ Paweł Skwarczyński, *Z badań nad przywilejami ziemskimi budzińskim i koszyckim*, Lublin 1936, s. 52.

⁵⁷ Tamże, s. 43. Poza tym przywilej koszycki nie zawierał prawa wypowiedzenia posłuszeństwa królowi, zasady nietykalności osobistej oraz pełnego immunitetu sądowego, a więc postanowień, które występują w ustawach węgierskich.

⁵⁸ I. Sułkowska-Kurasiowa, *Dokumenty królewskie...* op. cit., s. 16; P. Skwarczyński, *Z badań nad przywilejami...* op. cit., s. 56, 58; J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...* op. cit., s. 349, przyp. 2.

Wikariusz Królestwa.

¹ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...* op. cit., s. 373.
² Kmp, t. I, nr 322.
³ Tamże, nr 328.
⁴ KPol, t. II, cz. II, nr 528; Kmp, t. III, nr 876.
⁵ Kmp, t. III, nr 877.
⁶ Janko, MPH II, s. 656.
⁷ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...* op. cit., s. 374.
⁸ Kmp, t. I, nr 334.
⁹ KDKK, t. III, nr 291.
¹⁰ Tamże, nr 292-293.
¹¹ Janko, MPH II, s. 656-661.

- ¹² J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...* op. cit., s. 375–376.
- ¹³ *Annalista Thorunensis*, s. 101–103.
- ¹⁴ Janko z Czarnkowa nie wspomina ani jednym słowem o udziale w wyprawie przeciw Władysławowi Białemu kanclerza Zawiszy z Kurozwęk, ani o prowadzonych przezeń rokowaniach, które doprowadziły do pomyślnego zakończenia bratobójczych walk. Nie jest to zresztą jedyny wypadek kiedy gnieźnieński archidiacon przemilcza zasługi Dobiesławowica. Pisząc o Zawiszy, jako o biskupie krakowskim Janko również nie podaje żadnego pozytywnego przykładu jego działalności, opisując tylko i wyłącznie zło strony, wszeteczne życie i zbrodnicze uczynki Kurozwęckiego.
- ¹⁵ KDKK, t. II, nr 295.
- ¹⁶ Janko, MPH II, s. 674–675.
- ¹⁷ Janko (tamże, s. 649) opisując podróż Ludwika do Wielkopolski wspomina: „*Hoc vero fiebat, quod Ungari sui per villas eundem sequentes, frangebant domos habitantium et res eorum violenter rapientes secum asportarunt, nulli autem pauperi, ad regem praedictum iniuriam passo, Ungaris prohibentibus aditus patebat*”.
- ¹⁸ Tamże, s. 675–677.
- ¹⁹ J. Dąbrowski, *Elżbieta Łokietkówna...* op. cit., s. 419.
- ²⁰ *Diplomata monasterii Clarae Tumbae prope Cracoviam (Zbiór dyplomów klasztoru mogińskiego przy Krakowie, dalej KMog)* Kraków 1865, nr 90.
- ²¹ Zb. dok. mp., cz. I, nr 150; KDKK, t. II, nr 296.
- ²² Janko, MPH II, s. 677–678.
- ²³ Tamże.
- ²⁴ KDKK, t. II, nr 297; KMog, nr 2; KDKK, t. II, nr 299.
- ²⁵ KDKK, t. II, nr 297.
- ²⁶ KMog, nr 2.
- ²⁷ Janko, MPH II, s. 678.
- ²⁸ KMP, t. III, nr 893.
- ²⁹ Janko, MPH II, s. 681.
- ³⁰ Tamże.
- ³¹ KMP, t. I, nr 339.
- ³² Tamże, nr 341; *Zbiór dokumentów zakonu oo. paulinów w Polsce*, wyd. Jan Fijałek, Kraków 1938, nr 11.
- ³³ KMP, t. I, nr 343.
- ³⁴ Ernest T. Breiter, *Bartosz z Wissemburga*, Przegląd Powszechny, Kraków 1889, t. XXIII, R. 6, z. 9, s. 664.
- ³⁵ J. Dąbrowski (*Ostatnie lata...*, s. 257–269) przytacza szereg faktów z działalności Bartosza w czasie panowania Ludwika, jak i bezkrólewia, które potwierdzają tę tezę.
- ³⁶ Na zjazd ten, na którym został zawarty układ między Ludwikiem i Leopoldem o małżeństwie Jadwigi z Wilhelmem, przywiózł Ziemowita starszego Opolczyk. Dąbrowski (tamże, s. 261) przypuszcza, iż za wiedzą Ludwika Węgierskiego książę Władysław zaprzyjaźnił się z Ziemowitem, aby neutralizować na dworze mazowieckim wroga Andegawenom dążności.
- ³⁷ F. Kronenberg, *Rola polityczna...* op. cit., s. 57.
- ³⁸ KDKK, t. II, nr 310.
- ³⁹ K. Potkański, *Daty zjazdów...* op. cit., s. 264.
- ⁴⁰ Janko, MPH II, s. 711.
- ⁴¹ F. Kronenberg, *Rola polityczna...* op. cit., s. 41.
- ⁴² K. Potkański, *Daty zjazdów...* op. cit., s. 264; J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...* op. cit., s. 368, przyp. 3.
- ⁴³ J. Dąbrowski, *Elżbieta Łokietkówna...* op. cit., s. 422.
- ⁴⁴ KMP, t. III, nr 909.
- ⁴⁵ Zb. dok. mp., cz. I, nr 154.
- ⁴⁶ Tamże, nr 155.
- ⁴⁷ KMP, t. III, nr 910.
- ⁴⁸ KMP, t. I, nr 350.
- ⁴⁹ KDKK: t. II, nr 305, 307.
- ⁵⁰ KMP, t. III, nr 912.
- ⁵¹ Tamże, nr 913.
- ⁵² *Rocznik Małopolski*, MPH III, s. 201.
- ⁵³ Janko, MPH II, s. 711.
- ⁵⁴ Zb. dok. kat., cz. I, nr 78.
- ⁵⁵ KDKK, t. II, nr 310.
- ⁵⁶ Janko, MPH II, s. 690–691.
- ⁵⁷ Tamże, s. 697.
- ⁵⁸ KWP, t. III, nr 1793.
- ⁵⁹ Porównaj J. Dąbrowski, *Ostatnie lata...* op. cit., s. 387, przyp. 1.
- ⁶⁰ Długosz, *Catalogus*, s. 418.
- ⁶¹ Katalog biskupów krakowskich, MPH III, s. 370.
- ⁶² Janko, MPH II, s. 712.
- ⁶³ Tamże, s. 701.
- ⁶⁴ Tamże.
- ⁶⁵ KWP, t. III, nr 1795.
- ⁶⁶ Długosz, *Catalogus*, s. 418; *Katalog biskupów...*, s. 370–371.
- ⁶⁷ Janko, MPH II, s. 712.
- ⁶⁸ Zb. dok. kat., cz. I, nr 80.
- ⁶⁹ Tamże, nr 74.
- ⁷⁰ KDKK, t. II, nr 311; Tadeusz Wojciechowski, *Kościół katedralny w Krakowie*, Kraków 1900, s. 102.
- ⁷¹ Długosz, *Catalogus*, s. 417.
- ⁷² Zb. dok. mp., cz. I, nr 164.
- ⁷³ KMP, t. I, nr 354.
- ⁷⁴ Tamże, nr 355.
- ⁷⁵ Zb. dok. mp., cz. IV, nr 1058.
- ⁷⁶ Zb. dok. kat., cz. I, nr 82; KMP, t. III, nr 22; KDKK, t. II, nr 313.
- ⁷⁷ Długosz, *Catalogus*, s. 417.
- ⁷⁸ Najstarsze księgi i rachunki..., s. 50.
- ⁷⁹ Długosz, *Roczniki*, ks. X, s. 114.
- ⁸⁰ Janko, MPH II, s. 712–713.

ZAKOŃCZENIE

¹ Zawisza występuje wśród doradców królewskich w 1368 r. i jako taki figuruje na dokumencie ordynacji dla krakowskich żup solnych. (A.Z. Helcel, *Starodawne prawa...*, t. I).

² O. Balzer, *Królestwo Polskie 1295–1370*, t. III, Lwów 1920, s. 297.

³ K. Potkański (*Sprawa restytucji rok 1374 i 1381, rozpr. AU, t. XXXIX, 1900, s. 161–162*) przypuszcza nawet, że spór mógłby być dłuższy i bardziej zacięty gdyby na tronie zasiadał rodzimy władca wywodzący się z Piastów. Cudzoziemiec Ludwik nie posiadał tej władzy, był słabszy, a co on tracił na sile zyskiwało możnowładztwo.

⁴ F. Kronenberg, *Rola polityczna...* op. cit., s. 24.

⁵ O. Halecki, *O genezie i znaczeniu...* op. cit., s. 60.

⁶ Tamże, s. 52.